

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odosłanie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.--; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego“ -- sekretariat redakcyjny 2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O.
Nr. 61.119

•• Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy ••
1 strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ „ strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. •••••
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
•• zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej ••

Strejk zakończony

Komisje arbitrażowe rozpatrzą postulaty pracownicze

Na konferencji w województwie osiągnięto porozumienie

Już wczoraj wyruszyły na miasto tramwaje i gazownia rozpoczęła pracę -- Dziś wszędzie praca będzie podjęta normalnie

W dniu wczorajszym, a piątym dniu strejku, zatarg został szczęśliwie zlikwidowany.

Pan wicewojewoda dr. Ossoliński, oceniając powagę sytuacji, wytworzoną przez groźbę zaostrenia strejku, co mogłoby spowodować szereg niepożądanych komplikacji, wszczął energiczne kroki, celem likwidacji strejku. Wysunięta przez p. wicewojewodę koncepcja arbitrażowa i powołanie do życia specjalnych komisji mieszanych zdołała uzyskać aprobatę obu stron.

Wskutek znalezienia podstawy porozumienia, „komisja pięciu“ o godz. 5 p. p. strejk odwołała.

Pierwsze tramwaje wyruszyły na miasto około godziny 7-ej wieczorem. Zaczęła również pracować gazownia. Ciśnienie gazu stale wzrastało, tak że wieczorem można już było korzystać ze światła gazowego. Na ulicach, które przez pięć nocy tonęły w ciemnościach, rozblęły latarnie.

Tramwaje dojazdowe wyruszyły z remiz i nawiązały komunikację z okolicami podmiejskimi.

Fakt zakończenia strejku należy powitać z radością i ulgą.

Strejk dawał się dotkliwie odczuć ludności, a dalsze jego trwanie odbiłoby się fatalnie na interesach miasta.

P. wojewoda Jaszczółt dziś obejmuje urządowanie

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Nowy wojewoda łódzki, p. Jaszczółt, dziś to jest we wtorek, obejmuje urządowanie. Również dziś obejmuje urządowanie nowy naczelnik wydziału politycznego w min. spraw wewnętrznych, p. Jaroszyński.

Zasada arbitrażu -platforma porozumienia

Decydująca Konferencja w województwie

W dniu wczorajszym pan wicewojewoda dr. Ossoliński, oceniając groźbę położenia, wytworzoną przez zapowiedziany na dziś w razie niedojścia do porozumienia strejk funduszu bezrobocia oraz telefonów, zaprosił na konferencję przedstawicieli „komisji pięciu“.

Po otrzymaniu zaproszenia „komisja pięciu“ odbyła krótkie posiedzenie, na którym stwierdzono, że siła i rozmach, który przybrał obecny strejk, muszą wpłynąć na stanowisko delegacji podczas konferencji z p. wojewodą.

W konferencji z wicewojewodą Ossolińskim wzięli udział członkowie „komisji pięciu“ i delegaci związków pp.: Kowalski, Wojdan, Piechołkówna, Stemborowski, Kusiński, Muszyński, Barczewski, Wesołowski Krawczyk i Gierkowski.

Zagajając konferencję p. wicewojewoda zobrazował sytuację oraz możliwości zlikwidowania strejku. Pan wicewojewoda podkreślił zwłaszcza fatalne następstwa, jakie mogłoby pociągnąć za sobą porzucenie pracy przez funkcjonariuszy funduszu bezrobocia, przerwanie wypłat 50-tysięcznej rzeszy bezrobotnych mogłoby postawić Łódź w obliczu smutnych wypadków.

Następnie p. wojewoda oświadczył, iż rząd ze względu na powagę i siłę obecnego strejku, udzielił mu specjalnych pełnomocnictw.

Po tem oświadczeniu p. wojewoda zaapelował do „komisji pięciu“, by strejk jeszcze w dniu dzisiejszym odwołała i nie dopuszczała do dalszego zaogniania się sytuacji.

Przedstawiciele „komisji pięciu“ wskazali, iż winę i odpowiedzialność za zaostrenie się strejku ponoszą władze i dyrekcje odnosnych instytucji, które groźbą wydalenia z posad strejkujących,

sprobowali ogół pracowniczy do odpowiednich represji. Przedstawiciele „komisji pięciu“ oświadczyli również, że zgadzają się z p. wojewodą, iż strejk odbija się wysoce ujemnie na interesach ogółu mieszkańców, jednak likwidację akcji strejkowej muszą uzależnić od konkretnych propozycji, które zostaną im uczynione.

Pan wicewojewoda przedstawił jako platformę porozumienia następujące propozycje:

1) W sprawie żądań pracowników magistratu powołuje się specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli województwa, magistratu i związków. Komisja ta rozpatrzy, a następnie wyda decyzję o wszystkich spornych kwestiach, a więc: dodatku wielkomięjskiego, dodatku drożyznianego dla pracowników nieobjętych rozporz. prezydenta Rzeczypospolitej, obniżenia kosztów utrzymania, wypłaty należności za godziny nadetatowe i remuneracji.

2) Co do żądań tramwajarzy zostanie powołana do życia analogiczna komisja, która rozpatrzy stan finansowy tramwajów miejskich i orzeknie, czy przyznanie podwyżki jest możliwe.

3) Tramwaje dojazdowe otrzymują 12 proc. podwyżki, kwestie sporne (urlopy, 10-godzinny dzień pracy), zostają oddane pod decyzję komisji, analogicznie, jak w p. 1 i 2.

4) Żądania pracowników f. b. zostaną również oddane pod decyzję komisji, w skład której wejdą przedstawiciele urzędu wojewódzkiego, zarządu bezrob. i związków.

5) W gazowni i rzeźni gratyfikacja zostaje pracownikom przyznana. Sprawą podwyżki zajmie się specjalna komisja.

Wszystkie te sprawy komisje arbitrażowe rozpatrzą w terminie najwyżej 2-ch tygodni.

Po ustaleniu powyższych punktów porozumienia, po długiej i dokładnej dyskusji, „komisja pięciu“ oświadczyła, iż powyższe propozycje akceptuje. Komisja oświadczyła, iż odwoła się jeszcze do zebrania delegatów, jeśli ci zgodzą się na warunki porozumienia strejk zostanie natychmiast odwołany.

Na tem konferencję w województwie zakończono.

Po odbytem zebraniu delegatów, „komisja pięciu“ wydała polecenie rozpoczęcia natychmiast pracy.

Ostateczna likwidacja strejku

Końcowe Konferencje w województwie

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych p. wicewojewoda dr. Ossoliński odbył konferencję z dyr. p. Zalewskim w sprawie gratyfikacji dla pracowników rzeźni.

P. dyr. Zalewski oświadczył, że gratyfikacja w rzeźni będzie wypłacona w ciągu czterech miesięcy w ratach miesięcznych do końca r. bież., począwszy od 1 września, tak że ostatnia rata przypadnie na dzień 1 grudnia 1926 r.

W sprawie gazowni zwołane będzie jutro posiedzenie magistratu.

tu, na którym ma być poddana rewizji uchwała w sprawie wypłaty gratyfikacji robotnikom, pracującym w gazowni.

W sprawie tej p. wicewojewoda odbył wieczorem przedwstępna konferencję z wiceprezydentem Wojewódzkim, którego poinformował o przebiegu i ostatnich fazach likwidacji strejku.

W ciągu przedpołudnia zbiorą się w województwie komisje dla kontynuowania dalszych prac nad postulatami, wysuniętymi przez pracowników magistratu. (P)

Pracownicy funduszu bezrobocia czekają

W dniu wczorajszym przewodniczący zarządu fund. bezrob. p. Kuliczkowski, odbył szereg konferencji z kierownikami oddziałów fund. bezrobocia. Kierownicy stwierdzili, iż sytuacja jest poważna, bowiem niema nadziei, by w razie niedojścia do porozumienia, pracownicy przystąpili w dniu dzisiejszym do pracy.

Mimo zapewnień p. Kuliczkowskiego, że przybyli z Warszawy delegaci dyrekcji pójda na dalekie ustępstwa, pan Kowalski, imieniem „komisji pięciu“ oświadczył, że pracownicy mają dość obietnic ze strony władz warszawskich i pragną widzieć realne rezultaty.

W wyniku popołudniowej konferencji w województwie, strejk w funduszu bezrobocia został również odwołany.

W godzinach wieczornych odbyło się zebranie pracowników f. b., na którym po burzliwej dyskusji uchwalono: utrzymać pozycję wyczekującą, akcję strejkową chwilowo odłożyć dla przekonania się, czy faktycznie władze centralne są owiane szczerą chęcią poprawy losu pracowników fund. bezrob.

Zebrań uchwalilo przekazać prowadzenie dalszej akcji i obronę interesów swych dotychczasowej komisji strejkowej.

Burzliwe zebranie tramwajarzy

Akcję strejkową uchwalono zawiesić

O godz. 5 p. p. w sali o. k. z. z. odbyło się zebranie sprawozdawcze tramwajarzy. Sprawozdanie z konferencji w województwie zdawał p. Kusiński. Nad sprawozdaniem rozwinęła się burzliwa dyskusja, większość zebranych nie chciała akceptować warunków, proponowanych przez p. wojewodę i domaga się dalszego prowadzenia strejku, twierdząc, że orzeczenie komisji arbitrażowej może nie uwzględnić wszystkich postulatów robotniczych. Dopiero po długiej dyskusji pod presją swych przedstawicieli tramwajarze wyrazili zgodę na chwilowe zawieszenie akcji, z tem jednak, że akcja strejkowa zostanie podjęta na nowo, jeśli żądania podwyżkowe nie zostaną zaspokojone przez dyrekcję.

DO PRACOWNIKÓW KOLEI ELEKTRYCZNEJ ŁÓDZKIEJ.

Wzywa się wszystkich pracowników do natychmiastowego przystąpienia do pracy. Niestawienie się do pracy

do wtorku, dnia 10 b. m. wyłącznie podług prawa obowiązującego będzie uważane jako zerwanie stosunku służbowego z winy pracownika. Po tym terminie Dyrekcja zastrzega sobie wolną rękę przy ponownem przyjmowaniu pracowników.

Łódź, 7-VIII 1926 r.

Dyr. Kolei Elektrycznej Łódzkiej

Do P. T. Konsumentów Gazu!

Z powodu zlikwidowania strejku, w dniu dzisiejszym od godz. 8 rano będzie dane normalne ciśnienie, wobec czego można używać gazu.

Zarząd Gazowni Miejskich w Łodzi.

Łódź, dnia 10 sierpnia 1926 r.

Socjalizm a parlamentaryzm

Bolszewizm rosyjski, który w swym mniemaniu o wiele przewyższył socjalizm europejski i miał zostać dla niego wzorem, w istocie okazuje bankructwo i nie może się na gruncie dawnego caratu wykazać tymi konkretnymi wynikami, jakie zdobył robotnik zachodni. Ma jednak po dziś dzień dość niekrytycznych zwolenników i wielbicieli, którzy uważają go za „socjalizm prawdziwy”, nie zdeprawowany, jak zachodni, oportunistyczny i połowiczości, i z tej racji i dzisiaj gotowi mu są przyznać wyższość nad socjalizmem europejskim.

Rzecz jest w tem, że bolszewizm za swą podstawą teoretyczną wzięł wcześniejszą fazę socjalizmu, która miała inne zgoła poglądy i stawiała sobie inne zadania, niż późniejszy ruch socjalistyczny z ostatnich lat kilkudziesięciu. W tej pierwszej fazie socjalizm przejęty był myślą niedalekiej rewolucji i przygotowanie do niej uważał za swe główne zadanie. Nie wierzył w stopniowe i częściowe realizowanie swych celów — zresztą ówczesna rzeczywistość europejska mało odpowiadała podobnym nadziejom. Słynny manifest Marksa i Engelsa cały huczy gromami burzy dziejowej, ale wiadomo, iż został on wydany w 1848 roku, kiedy cała Europa zachodnią trzęsła rewolucją. Parlamentaryzm stawał dopiero swę pierwsze nieśmiałe kroki i daleki był od swego późniejszego rozwoju.

Socjalizm nie wiązał jeszcze z parlamentaryzmem swych nadziei i traktował go jeżeli nie z jawną pogardą, to conajmniej z lekceważeniem. Marks w swych pismach politycznych wyraża się z ironią o panującej chorobie „kretynizmu parlamentarnego”, która sprawia, że ludzie tracą zrozumienie najważniejszych wypadków rozgrywających się na świecie i są przekonani, że największą wagę posiadają to, co w danej chwili zajmuje uwagę „wysokiej izby”. Aż nadto zrozumiałe są sceptyczne uwagi Marksa i jego nastroje wobec tryumfującej reakcji na całym lądzie europejskim i udanego zamachu stanu Ludwika Napoleona.

Parlamentaryzm nie wydawał się wtedy prawdziwą siłą, a w każdym razie zdawał się czemś niedoświadczonym i słabym wobec przewrotu rewolucyjnego, który od razu wymiata ze sceny dziejowej stare formy i nowy ustroj powołuje do życia...

W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu Europa oddaliła się bardzo od powyższych mniemań i złudzeń. Wiara w twórczą moc przewro-

tów rewolucyjnych bardzo osłabła, wzmocniło się natomiast przekonanie, że każdy taki przewrót zbiera tylko to, co umiała zasiał i wychować uprzednią pracą pokojową. Parlamentaryzm rozszerzył się, rozwinął i stał się wbrew pesymistycznym przewidywaniom dawniejszych radykalistów potężnym i skutecznym narzędziem reform społecznych. Cały socjalizm europejski przeszedł pod znak parlamentaryzmu i pozostaje pod nim dotychczas. Znacomie jego przywódcy i autorzy manifestu z 1848 roku Marks i Engels dożyli do późniejszej fazy rozwoju socjalistycznego, pogodzeni się z nią i uznali za ciąg dalszy swych własnych walk, prac i usiłowań.

Socjalizm rosyjski szedł inną

drogą. Z natury rzeczy nie mógł się on zespolić z parlamentaryzmem, gdyż nawet po kryzysie z lat 1905 — 1907 nie mogło być o tem w Rosji mowy. Była tam wprawdzie karykatura konstytucji, ale „na szczęście”, jak się wyraził Kolkowec, nie było parlamentaryzmu. Przez długie lata parlamentaryzm w Rosji był przedmiotem nie tylko krytyki, lecz najbrutalniejszych oskarżeń i drwin; prasa oraz literatura polityczna obu przeciwnych obozów schodziła się poniekąd na tym punkcie; obrońcy i zwolennicy istniejącego stanu zwalczyli parlamentaryzm zachodni na chwałę caratu, a wtórował im radykalizm rosyjski, czerpiąc argumenty z kuźni młodego socjalizmu zachodniego.

Tak urabiała się umysłowość przywódców bolszewizmu. W ich pretensjach do „prawdziwego socjalizmu”, do spuścizny ideowej po Marksa i Engelsa jest, a raczej było oprócz rachuby partyjnej tak że pewna część szczerego przekonania. Tak jest, młody, niedoświadczony socjalizm europejski może poniekąd służyć za ideologię bolszewizmu. Atoli późniejsze doświadczenie wskazało w Europie socjalizmowi inną drogę, a w samej Rosji straszliwe skutki eksperymentu bolszewickiego raz jeszcze a contrario pokazały, że przyjęta na Zachodzie droga jest jedynie traina.

J. Mazurski.

Zzagadek naszego życia gospodarczego

Za drogi pieniądz winno być tanie życie Polityka walutowa a polityka cen

Złoty poszedł w górę, dolar spadł, spekulacja walutowa straciła grunt pod nogami, a ceny towarów i produktów pozostały te same

KWESTJA WALUTOWA ZNÓW NA PORZĄDKU DZIENNYM.

Zdawało się, że po wprowadzeniu złotego, kwestja walutowa, jako taka, na zawsze zniknie z porządku dziennego.

Zalamanie się złotego w lipcu roku ubiegłego i wszystkie perypetje, jakie złoty do dzisiejszej chwili przechodził, wysuwają jednak znowu zagadnienie walutowe na plan pierwszy.

Deflacja, czy stabilizacja, oto zagadnienie zasadnicze, na które odpowiedzieć należy, w razie zaś zdecydowania się na stabilizację, należy dać odpowiedź przy jakim kursie w stosunku do dolara. Zanim przystąpimy do omówienia tej tak aktualnej dla nas kwestji, musimy podkreślić, że doświadczenia z lat ubiegłych nie pozostały bez wpływu na ustosunkowanie się naszych sfer odpowiedzialnych do kwestji walutowej, jako ściśle związanej z polityką cen, czyli innymi słowy przestano lekceważyć sobie siłę nabywczą pieniądza w kraju, widząc w utrzymaniu, względnie podniesieniu jej rekonjomie pewniejszą stabilizację pieniądza, aniżeli w kosztownych, i tylko dorywcze znaczenie mających interwencjach giełdowych.

TAJEMNICZE ZAMIARY WALUTOWE OBECNEGO RZĄDU.

Rząd nasz dotychczas nie wypowiedział się stanowczo po jakiej linii pójdzie nasza polityka walutowa, a mianowicie czy mamy wrócić do parytetu złotego, czy też stanowiący wobec faktu zmniejszenia się wartości kursowej złotego, zdecydować się na ustabilizowanie jego przy kursie, odpowiadającym naszym warunkom gospodarczym, a więc, używając terminologii byłego ministra skarbu, p. Zdziechowskiego, „na doprowadzenie złotego do parytetu gospodarczego”.

Możnaby się w tem dopatrywać pewnego braku programu, tak jednak prawdopodobnie nie jest. Kwestji tej nie wolno rozstrzygnąć bez głębszego zastanowienia, czego najlepszym dowodem jest fakt, że prof. Kemmerer na odnośne pytanie jednego z dziennikarzy dał odpowiedź wymijającą, uzależniając swoje stanowisko w tej sprawie od dokładnego zbadania naszych stosunków gospodarczych.

To, co ministerstwo skarbu, względnie Bank Polski w danej chwili robią, ma swe uzasadnienie. Nie przeciwstawiają się bowiem kształtowaniu się kursu złotego, dyktowanemu przez samo życie gospodarcze, nie dopuszczają sfery kompetentne do takich posunięć, które mogłyby wywoływać w chwili obecnej niepożądane

wstrząśnienia. Nie wypowiedzenie się jeszcze co do linii polityki walutowej ma, obok pewnej, dla życia gospodarczego ważnej bardzo i hamującej, tajemniczości co do zamiarów rządu w tej dziedzinie, tę dodatnią poniekąd stronę, że spekulacja nie może zbyt odważnie posuwać się ani w kierunku wyższości, ani niższości złotego, widząc i w jednym i w drugim posunięciu dla siebie duże ryzyko. To, co teraz mamy przed oczyma w świecie planów walutowych rządu, ze względu na nieświadomość zamierzeń naszego ministerstwa skarbu i ministerstwa handlu i przemysłu, należy przyjąć jako politykę chwili.

DOLAR SPADŁ, A CENY W KRAJU POZOSTAŁY BEZ ZMIANY.

Niezmiernie jednak ważną i kolosalnie aktualną dla naszego życia powszedniego jest pytanie: jak wygląda kwestja rozwiązania naszego zagadnienia walutowego w przyszłości w związku z naszą polityką cen.

Czy mamy wrócić do parytetu złotego, czy też zadowolili się parytetem gospodarczym?

Stan dzisiejszy jest taki, że siła nabywcza złotego, w porównaniu ze złotym w złocie, zaledwie nieznacznie wzrosła, ponieważ przy podniesieniu się kursu dolara o prawie 100 proc. ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły najwyżej o 30 proc., z tego ceny artykułów żywności nie importowanych — wprost nieopstrzeżenie.

Ta dysproporcja między wartością kursową naszego pieniądza, a jego siłą nabywczą w kraju spowodowała silnie naszą zdolność wywozową, której widoczny wyrazem jest trwająca od dziesięciu miesięcy stała czynność bilansu handlowego, stanowiąca główną podstawę trwałości naszej waluty.

Niektórzy z naszych ekonomistów wyrażają poglądy, że sytuacji jeszcze przesadzać nie należy, gdyż dolar na obecnym poziomie miał się przez dłuższy czas utrzymać, ceny wewnętrzne, dotychczas stosunkowo wysokie, zdradzałyby tendencje do stosowania się do tego kursu.

Doświadczenia, jakiego miały jednak przemawiać za słusznością tego twierdzenia, odnoszą się do czasów inflacji, kiedy przy chwilowej stabilizacji waluty siła nabywcza ludności wzrastała przez napływ środków pieniężnych, a trwająca ucieczka od pieniądza własnego do wartości trwałych, a więc, do towarów, stwarzała szalenie spętogowany popyt. Obecnie, kiedy rząd wyrzekł się polityki inflacyjnej, a obieg pi-

niężny trzech dolarów na głowę uważać należy za bardzo niski, niema warunków, któreby takie stanowisko uzasadniać mogły.

CZY BĘDZIE TANIEJ I CZY UZALEŻNIONE JEST TO OD POPRAWY KURSU ZŁOTEGO.

Inna jest rzecz, czy przy dalszym spadku dolara możnaby się spodziewać dalszej niższości cen, i co do tego zgadzamy się z tymi poglądami, które opierają się w tym kierunku na wątpliwościach. Z jednej więc strony w takim wypadku wzrósłby napewno import towarów zagranicznych, natomiast duże prawdopodobieństwo przemawia za zmniejszeniem się wywozu wobec wątpliwości obniżenia równowagi cen, czyli innymi słowy silne obniżenie się złotego zachwiałoby mogło podstawami naszego bilansu handlowego.

Gdybyśmy nawet przyjęli, że deflacja pociągnęłaby za sobą po pewnym czasie dalszą niższość cen to jednak, po doświadczeniach, jakie zrobiła w tej dziedzinie Czechosłowacja, nie możemy się oświadczyć za deflacją, gdyż Polska wycieńczona po tyłu gospodarczych wstrząśnieniach, nie może się narazić na kataklizmy, związane z konsekwentnym przeprowadzeniem deflacji.

CENNE DOŚWIADCZENIA NASZEGO SASIADA ZACHODNIEGO — CZECHOSŁOWACJI.

W Czechosłowacji gdzie wkłady złożone w bankach i kasach oszczędności przez ogół ludności osiągały ogromnych sum, chodzilo przedewszystkiem o to, aby kurs korony ustabilizować możliwie najwyżej, gdyż nie chciano zrazić ludności, przyzwyczajonej do oszczędzania, do lokowania kapitałów w gotówce, widząc w tej oszczędności główny rezerwoar bogactwa kraju. U nas stan oszczędności w instytucjach finansowych i oszczędnościowych jest tak niski, że nie uzasadnia on zgoła tak daleko idących i niebezpiecznych dla życia gospodarczego w chwili obecnej posunięć. Naszym zdaniem wchodzi w uwagę jedynie stabilizacja waluty przy kursie odpowiadającym parytetowi gospodarczemu, który należałoby ustalić po dokładnym studjum.

Im silniejsze będą podstawy tej stabilizacji, tem większe będą dane dla systematycznej niższości cen bez konieczności powrotu do parytetu złotego. Powrót do parytetu złotego jest tylko kwestją powagi. A o tem będzie można powiedzieć dopiero wtedy, kiedy skonolidowane stosunki gospodarcze pozwolą na to bez dużych ofiar.

Pokojowo lecz stanowczo

zwrócił się Jugosławja do Bułgarji

WIENIEN, 9 sierpnia. (Pat.) — „Neues Wiener Tageblatt” donosi z Białogrodu: W ministerstwie spraw zagranicznych trwają nadal narady w sprawie noty do Bułgarji. Tekst noty został już ostatecznie zreagowany. Co do jego treści zachowywane jest milczenie, zapowiedziane jednak, że nota nie będzie miała charakteru ultimatum i będzie utrzymana w tonie pokojowym, lecz stanowczym.

Od rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, Militineu, nadeszła do Białogrodu odpowiedź, stwierdzająca, że Rumunja poprze solidarnie krok Jugosławji w Sofji. Dnia 8 b. m. po południu otrzymano również w Białogrodzie odpowiedź Grecji na propozycje wspólnego demarche w Sofji. Grecki minister spraw zagranicznych, Rufos, wyraża w tej odpowiedzi swą zgodę na krok Jugosławji w Sofji. Poseł jugosłowiański w Bułgarji Rakic wyjechał wczoraj wieczorem z Białogrodu do Sofji, gdzie podejmie razem z ministrami rumuńskim i greckim, wspólne kroki u rządu bułgarskiego.

Nad rozbudową miast radził fundusz rozbudowy miast

WARSZAWA, 9 sierpnia. — (Pat.) Dziś w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem p. ministra skarbu Klarnera odbyło się posiedzenie rady państwowej funduszu rozbudowy miast. W posiedzeniu wzięli udział: wiceminister robót publicznych Górski, przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, związki miast oraz 6 większych miast Polsk. Przedmiotem obrad był projekt noweli do ustawy o rozbudowie miast, która w formie dekretu prezydenta ma być w najbliższym czasie wprowadzona w życie.

Katastrofa na morzu

HALIFAX, 9 sierpnia (Pat.) — Statek norweski „Ringhorn”, zdążający z Portlandu do Manchesteru, zatonął w czasie gwałtownej burzy niedaleko Nowej Szkocji. Pięciu ludzi z załogi zginęło, 12-tu ludzi z załogi uratował wojenny statek kanadyjski, który nadpłynął na miejsce katastrofy na skutek sygnałów alarmowych.

Olbrzymia fala

zabrała 10 kąpielących się osób
BUFFALO, 9 sierpnia (Pat.) — Wczoraj wieczorem, w chwili, gdy wiele osób kąpało się u brzegów jeziora Erie, nadpłynęła nagle olbrzymia fala, która uderzyła o brzeg i cofnęła się, unosząc kąpielących się. Dziesięć osób utonęło.

Nad oszczędnością pracuje rząd francuski

PARYŻ, 9 sierpnia (Pat.) Rada ministrów obradowała dziś w dalszym ciągu nad środkami zaprowadzenia oszczędności. Postanowiono utworzyć w lonie rządu dwie komisje. Pierwszą — w składzie: Poincaré, jako przewodniczący, Tardieu i Marin — dla spraw oszczędności w administracji, drugą — w składzie: Barthou, jako przewodniczący, Bokanowski, Queille i Sarraut — dla zwalczania drożyzny.

Rada ministrów, w dążeniu do przystosowania cen artykułów pierwszej potrzeby do zwykłego kursu franka, postanowiła niezwłocznie zwołać konferencję przedstawicieli wielkich instytucji handlowych oraz syndykatów żywnościowych.

W dalszym ciągu posiedzenia minister Tardieu wyszczególnił środki, przedsięwzięte w celu zapobieżenia brakowi węgla, spowodowanemu przez przedłużający się strejk górników w Anglii, zaś minister Bokanowski przedstawił projekt ogólnej rewizji taryfy cel-

Manjak z Doorn wciąż myśli o tronie

Bernard Bernstein, autor dzieła „Droga do pokoju”, otrzymał od b. cesarza Wilhelma z Doorn następujący list:

„Jedyną drogą do pokoju — to uznanie, że Niemcy absolutnie nie ponoszą winy za wojnę światową, obalenie bezwstydnie Niemcom narzuconego traktatu wersalskiego oraz restauracja Niemiec jako cesarstwa z ich cesarzem na czole. Bez wypełnienia tych warunków nie będzie nigdy pokoju. Niemiecki cesarz wiedział jak ma przez 30 lat strzec pokoju i z Bożą pomocą potrafił go nadal utrzymać. Z najwyższego rozkazu Jego Ces. Mości cesarza i króla — podpisany hr. Finckenstein”.

Manjak z Doorn, nad którym cały świat już dawno przeszedł do porządku dziennego, roi ciągle jeszcze o powrocie.

„Powódź absurdałnych wiadomości o Rosji“

Zbliżenie ekonomiczne Polski i Z. S. S. R.

Co powiedział poseł Wojkow nielicznym przedstawicielom prasy

Nasz warsz. koresp. telefonuje: W dniu wczorajszym w poselstwie sowieckim miała się odbyć na zaproszenie poselstwa, konferencja prasowa. Jest to wypadek niebywały, żeby poselstwo bez porozumienia się z ministerstwem spraw zagranicznych udzielało informacji prasie. To też na konferencję przybyło zaledwie 5 czy 6 dziennikarzy, przeważnie z prasy żargonowej. Wprawdzie nasz korespondent na konferencji nie był obecny, jednak możemy podać treść wyjaśnień, które złożył tam poseł p. Wojkow. W pierwszej części tych wyjaśnień p. Wojkow w bardzo ostry sposób zaatakował „Agencję Wsch.” i inne źródła informacyjne, które od paru dni szerzą jakąś powódź absurdałnych informacji o sytuacji w Rosji. Pan poseł Wojkow oświadczył, że zarówno aresztowanie Zinowiewa, jak poohód Trockiego z Tweru na Moskwę, jak bunt w Kronstacie, walki kawalerji w Mińsku powstanie we flocie, wszystko to są zmyślane bez sensu bzdury.

W Rosji sowieckiej nic takiego się nie dzieje, co nawet byłoby cieniem jakichś zaburzeń lub innych nonsensów, o których pisuje się teraz w prasie europejskiej. Po tym wstępie poseł przeszedł do sytuacji ekonomicznej w Rosji i do kwestji stosunków handlowych pomiędzy Polską a Z. S. S.

R. Podkreślił wzrost wymiany handlowej pomiędzy Polską, a siewietami w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy, wyraził nadzieję, że stosunki te się rozszerzą i zacieśnią. Związek ekonomiczny obu krajów wymaga całego szeregu zarządzeń ekonomicznych, między innymi dużą wagę nadaje poseł projektowi połączenia Wisły z Dnieprem i oświadczył, że nad tem pracuje bardzo usilnie.

Ujednostajnienie wymiaru sprawiedliwości

Energiczna praca nad ustawami w toku

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Nawiązując do ekspozycji premjera Bartla, który zapowiedział ujednostajnienie wymiaru sprawiedliwości, komisja kodyfikacyjna przygotowuje ustawę o organizacji sądownictwa zaś specjalna komisja przy ministerstwie sprawiedliwości — projekt ustawy o sędziach i prokuratorach i o więziennictwie. Wszystkie te sprawy

były już i w sejmie, ale zostały wycofane.

Rząd na podstawie pełnomocnictw wprowadzi w życie nową organizację sądownictwa i ustawy bezpośrednio z nią związane.

Minister sprawiedliwości p. Wacław Makowski, w czasie pobytu w Krynicy na urlopie kuracyjnym będzie pracował specjalnie nad ustawami, dotyczącymi ujednostajnienia wymiaru sprawiedliwości.

Wytyczne polityki litewskiej

Prasa o najświeższych prądach

KOWNO 9 sierpnia (Pat). — W prasie litewskiej ukazały się interesujące artykuły o linii wytycznej polityki zagranicznej Litwy.

Oficjalna „Ljetuva” pisze:

Wobec tego, że każdy krok w polityce zagranicznej Litwy wiązany ze sprawą Wileńszczyzny, zaznaczyć należy, że zwłaszcza obecnie, gdy Litwa dąży do zawarcia bliższych stosunków z sąsiadami, podobne stawianie kwestji jest uprzedzeniem. Dążenie do utrzymania stosunków z sąsiadami nasuwa szeregowi polityków przypuszczenie że rząd litewski związał się konkretnymi obietnicami, które prowadziłyby do jakiegokolwiek przymierza przeciwko Polsce. Teraz, gdy na Litwie rozpoczyna się mówić konkretnie o podpisaniu paktu o nieagresji i o konwencji handlowej z Rosją — zagranica wyciąga stąd wnioski, że między Moskwą a Kownem powstał wspólny prąd przeciwko Warszawie.

„Ljetuvos Zinjos” pisze:

Europa interesuje się teraz polityką zagraniczną Litwy. Przewidywany tego zainteresowania dopatruje się pismo w deklaracji rządu litewskiego, gdzie jasno stwier-

dzono, że Litwa dąży do nawiązania stosunków ze wszystkimi sąsiadami z którymi ma wspólne ekonomiczne i kulturalne interesy. W tym duchu były utrzymane również i deklaracje poprzednich rządów, lecz różnica polega na tem, że dawnym deklaracjom nikt nie wierzył, teraz zaś położenie zmieniło się.

„Echo” pisze:

Na jesieni liga narodów postawi prawdopodobnie Polsce i Litwie kategoryczny warunek zakończenia sporu. Sprawa będzie rozpatrywana w lidze narodów jeszcze przed wstąpieniem Niemiec do ligi. Nieobecność Niemiec podczas tych rozpraw i odosobnione stanowisko Rosji tworzyły dla Litwy bardzo niewygodną sytuację wystawiając ją na poważne ataki dyplomacji. Litwę można stosunkowo łatwo zmusić do porozumienia z Polską, gdyby dyplomacja polska rzeczywiście dążyła do pokojowego załatwienia sporu, gdyby opierała się na zasadzie „Do ut des”, lecz Warszawa na propozycję może tylko odpowiedzieć odmową przyjęcia możliwych warunków. Wtedy i dla dyplomacji europejskiej stworzy trudne położenie gdyż Europa nie może popierać imperjalistycznych planów Polski.

Kobiety Indji i Ceylonu przygotowują się do wojny



Przedstawicielki Indji i Ceylonu

W szkole im. księżniczki Marii Lyndhurst in the New Forest, Hampshire odbył się ostatnio jedynogodniowy kurs kobiecego przysposobienia wojskowego zgromadził on około 100 dziewcząt z całej Wielkiej Brytanji.

Ilustracja nasza przedstawia reprezentantki Inoju i Ceylonu, przybrane w paradowe stroje. — Z Cey-

lonu pochodzi oczywiście pierwsza od prawej, świadczy o tem jej wzrost, gdyż kobiety ceylońskie słyną z pięknej postawy

Premjer Bartel zachorował

zastępuje go min. Raczyński

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Premje, p. Bartel, po powrocie ze Spały w dniu wczorajszym zapadł na gripę i przekazał swe zastępstwo ministrowi rolnictwa, p. Raczyńskiemu.

Min. Staniewicz wrócił do stolicy

WARSZAWA, 9 sierpnia. — (PAT). W dniu 8 b. m. minister reform rolnych doktor W. Staniewicz powrócił do Warszawy po tygodniowej inspekcji w okręgowych urzędach ziemskich w Brześciu, Grodnie i Białymstoku. Tego dnia p. minister wyjechał do Kielc, celem wzięcia udziału w uroczystościach legionowych, skąd powrócił do Warszawy.

Dymisja wiceprezesa P. K. O.

P. Michciński na miejsce p. Zelechowskiego

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym zostanie podpisana dymisja wiceprezesa P.K.O. p. Zelechowskiego.

Na jego miejsce zostanie mianowany p. Michciński.

Wojewoda wołyński p. Dębski

nie uratował się od dymisji

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Minister Młodzianowski konferował wczoraj z wojewodą wołyńskim (znanym endekiem), p. Dębskim. Ten ostatni usiłował uratować się od dymisji, ale bezskutecznie.

Dzieje listu Clemenceau do Coolidge'a

Wielkie wrażenie

PARYŻ, 9 sierpnia. (Pat.) „Le Journal” donosi z Londynu, że list Clemenceau do prezydenta Coolidge'a który wszystkie tutejsze kółka uważają jako mający stanowić datę w sporze w sprawie długów, wywarł w Londynie głębokie wrażenie. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że cała niemal Anglja podziela opinię, wyrażoną przez Clemenceau.

LONDYN, 9 sierpnia. (Pat.) — „Daily Mail” donosi z Nowego Jorku, że amerykański adwokat Peaceny, który wystosował do prezydenta Coolidge'a list, przemawiający za anulowaniem długów, tworzy obecnie komitet, po-

święcony tej sprawie. W Komitecie tym Peaceny spodziewa się, przed upływem miesiąca, zgrupować około miliona amerykańców, podziwiających jego punkt widzenia, we wszystkich miastach Stan. Zjednoczonych będą utworzone od powiednie podkomitety.

Wymijająca odpowiedź Coolidge'a

PLYMOUTH, 9 sierpnia. (PAT) Prezydent Coolidge, dowiedziawszy się za pośrednictwem prasy o treści listu otwartego Clemenceau, zajął wczoraj wieczorem stanowisko w tym kierunku, że rząd w Waszyngtonie zamiar utrzymywać swoje stosunki; na-

rodem francuskim co do wszystkich spraw za pośrednictwem swych odpowiednio ustanowionych przedstawicieli. Wobec zakończenia rokowań w sprawie francuskiego długu wojennego w Stanach Zjednoczonych, prezydent uważa, iż wszelka moc prawna w sprawie długu została przekazana przez komisję długów kongresowi, który winien dokonać ratyfikacji układów, zawartych w toku prowadzonych przez komisję rokowań. Coolidge zaznaczył, że ostatnio Mellon nie otrzymał żadnego upoważnienia do podjęcia w czasie swego pobytu w Europie jakiegokolwiek akcji w sprawie długów wojennych.

Depesza min. Makowskiego

do związku legionistów

WARSZAWA, 9 sierpnia. — (PAT) Pan minister sprawiedliwości Makowski, nie mogąc wziąć osobiście udziału w uroczystościach legionowych w Kielcach, wysłał 7-go sierpnia do przyjeżdżającego zjazdu związku legionistów telegram następującej treści:

„Nie mogąc przyjechać, łączę się z obecnymi w świętowanie dnia, w którym objawiła się czynnem polska wola zwycięstwa”.

Francja nie pozwoli na wywóz swego węgla

PARYŻ, 9 sierpnia. (PAT). — Tardieu oświadczył na posiedzeniu rady ministrów, że ani dotychczas, ani na przyszłość nie będą udzielane pozwolenia na wywóz węgla francuskiego do Anglii.

Dżuma w Konstantynopolu

LONDYN, 9 sierpnia. (PAT). — Według doniesień z Konstantynopola, stwierdzono tam dwa wypadki dżumy.

W Gdańsku zdrożało o 3,4 proc.

GDANSK, 9 sierpnia. (PAT). Urząd statystyczny w Gdańsku komunikuje, że w lipcu r. b. w porównaniu z czerwcem koszty utrzymania wzrosły o 3,4 proc.

Trenczyńskie-Cieplice (Słowacja).

Bezpośrednie połączenie kurjer-
skie ze wszystkimi zagranicznymi liniami kolejowymi.

Wskazania lecznicze: reumatyzm, gościec, newralgia i ischias.

Idealne sezony kąpielowe, wiosenne, urządzone, z najwyższym komfortem, hotele i wille, przepiękna zalesiona górska okolica. Prospekty i wszelkie informacje przesyła bezpłatnie p. Juliusz Szperling w Krakowie, ul. Krzywa 5, parter. 15-6



NA MARGINESIE

Z osobliwości życia amerykańskiego

Co kraj — to obyczaj! Krajem jednak, który najbardziej zadziwia swymi obyczajami przeciętne Europejczyka, jest i pozostanie zapewne — Ameryka. Drobny szczegół w szeregu kolejno po sobie następujących momentów zwykłego zdarzenia wysuwa się tam często na plan pierwszy, stając się wykładnikiem całokształtu życia i skomplikowanej w swej prostocie psychiki narodu.

Oto mały przykład, wyjęty z różnorodności intymnych towarzyskich stosunków: wesela, urządzone młodej parze przez gminę.

Wesela w Ameryce — tak samo, jak pogrzeby — odbywają się w nocy. Goście zaproszeni są wprawdzie na godzinę 8-mą wieczorem, lecz ceremonia ślubu rozpoczyna się dopiero po 9-ej. Poczem wszyscy schodzą do suteryny na zimną przekąską i puncz, czyli rodzaj czerwonej, albo ciemnozielonej, wódki cukrzanej, i wreszcie o piętro niżej jeszcze — do obszernej sali, mogącej być równie dobrze salą gimnastyczną, jak modlitewną, na właściwą zabawę: tańce, do których przygrywa mała kapela.

Podczas przerwy w tańcu odczytuje się depesze gratulacyjne, pomiędzy innymi depesze... od prezydenta Coolidge'a, którą zebrani witają głośnymi oklaskami. Dla człowieka z za oceanu, będącego przygodnym tylko uczestnikiem uroczystości, depesza prezydenta Coolidge'a musi być niespodzianką tem większą, że wygład zarówno pana młodego, jak jego towarzyszy, paradujących w wypożyczonych frakach i smokigach o przydługich lub przykrótkich rękawach, w zbyt szerokiach lub wąskich spodniach, w białych krawatach przy smokingu lub w czarnych przy fraku, a nawet w jasnoszarych kapeluszach, bynajmniej nie świadczą o dalekim choćby kontakcie tego środowiska z „Białym Domem”.

Gdy zaś przygodny gość z za oceanu, zwróci się do kogoś, znającego stosunki, zapytaniem, czemu pan młody zawdzięcza życzi-

Opera w starożytnym amfiteatrze

„Neron” na scenie i publiczność na widowni

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego“)

Równie stary, jak era nasza, amfiteatr weronański gościł 2-go lipca r. b. 18,000 osób, które przybyły ze wszystkich stron świata, celem uczestniczenia w premierze opery Boita „Neron”, odegranej pod gwiazdzistym, roziskrzonym srebrzystą glorią księżycą w pełni, niebem włoskiem, stanowiącym dach klasycznego amfiteatru.

Właściwie dwa były spektakle — „Neron” na scenie i publiczność na widowni. Oba odniosły tryumf niebawym. Wyjątkowe ramy, a nadewszystki kolosalne rozmiary tej areny rzymskiej, stworzone są jak gdyby specjalnie dla opery Boita, którą główny dyrektor opery medjolańskiej, Forzano, wyreżyserował z artystyczną precyzją, niesłychanym przepychem i na niepraktykowanie olbrzymią skalę. Koszty wystawienia przenosiły podobno dwa miliony lirów. Już jednak premiera dała 150,000 lirów wpływu, tak, że dyrekcja spodziewa się znacznych z tej imprezy zysków. O rozmiarach sceny może dać pojęcie jeden chociażby szczegół, że w pewnych momentach 900 osób występuje na niej równocześnie w charakterze chórów oraz osób działających. Pół bataliona strzelców alpejskich, sprowadzonych umyślnie, tworzyli zastępy gladiatorów oraz gwardję Nerona w ostatnim akcie. Or-

kiestra pod batutą słynnego kapelmistrza medjolańskiej La Scali. Badagnoli, składa się ze stu zgórą osób, w tem liczni soliści pierwszorzędnych teatrów. Efekty świetlne i dekoracyjne wspaniałe, chwilami jednak zbyt realistyczne, jak np. w ostatnim akcie podczas pożaru Rzymu, kiedy dym był tak gęsty, że nie tylko wypełnił całą widownię, ale zasłaniał niemal scenę. Z wykonawców największy tryumf odniosła świetna śpiewaczka, Elena Barrigar, która odtworzyła w sposób głęboko wzruszający rolę Asterji, słodka Rubria w interpretacji Marij Capuano oraz główny bohater, tenor w wielkim stylu, Lo Giudice. Kulminacyjnym wszakże momentem sztuki była aria Fanuela w trzecim akcie, odśpiewana mistrzowsko przez wszechświatowej sławy barytona Montesanto.

Tyle scena. Niemniej bodaj ciekawym widowiskiem były nieprzejrzane tłumy, zalegające galerje i podium, dawny balkon cesarów rzymskich, i tworzące niezrównany kalejdoskop barw. Ogluszające brawa, jakie rozlegały się po szczególnie udatnych momentach, a było ich mnóstwo, czyniły wrażenie gromów, wstrząsających potężnymi murami amfiteatru. Na premierze obecny był, witany owacyjnie, książę Bergamo, siostrzeniec króla włoskiego. Odczytano też telegram d'Annunzia, który zapowiedział przybycie swoje na następne przedstawie-

nie, decydując się przerwać w tym celu swe zapowiedziane dobrowolne odcięcie od świata na szereg miesięcy, aby mógł w spokoju pracować nad nowym dziełem.

Dyrekcja teatru zapowiedziała na sierpień 9 przedstawień „Nerona”, przepięknych 6 przedstawieniami „Trubadura”.

Nowe sensacje

w sprawie czeskiego szefa sztabu
Opowieść czeskiego oficera, przyznającego się do szpiegostwa dla Sowiec — Historia wyroku śmierci na gen. Gajdę i p. Benesza

Organ p. Kramarza „Narodni Listy” w wieczornym wydaniu z dnia 5 b. m. wystąpił z nową sensacją w głośnej sprawie szefa sztabu armji czeskiej gen. Gajdy obwinionego o pozostawanie w służbie sowieckiej i w następstwie ściśle tajnego śledztwa od tego obwinienia oczyszczającego.

Obecna sensacja nawiązana jest do datującej się z roku 1923 sprawy usiłowanego samobójstwa porucznika czeskiego Jirakowskiego w hotelu „Neptun” w Pradze. Powody tego samobójstwa, łączące się z dziedziną tajnej polityki, wówczas niewyświetlone nie zostały. Obecnie „Narodni Listy” zawiadomiły, że częściowe wyświetlenie zdołał przeprowadzić wspólnie z pracownikami tego dziennika dr. Karlik i natychmiast owe rzekome wyświetlenie podał.

Przeprowadzona natychmiast po próbie samobójstwa Jirakowskiego rewizja w jego hotelowym pokoju doprowadziła — twierdzi p. Karlik — do wykrycia doniosłych dokumentów, które wykazały, że porucznik pozostawał w kontakcie z bolszewickimi agentami. Sprawa zajęła się ministerjum obrony narodowej. Przed południem komisja, składająca się z majora Stobilka i porucznika Strobla Jirakowski zeznał, że od bol-

Wznowienie komunikacji powietrznej

Warszawa—Poznań

Poznańskie towarzystwo „Aero”, które zezwzględów technicznych w ostatnich 3-ach tygodniach nie utrzymywało ruchu na linii Warszawa — Poznań, w dniu 3 b. m. ruch na tej linii na nowo podjęło. Dwie inne linie: Warszawa — Łódź i Łódź — Poznań, których eksploatacja powierzona została tow. „Aero” w roku bieżącym w dalszym ciągu nie są czynne.

wa pamięć najwyższego przedstawiciela państwa, usłyszy w odpowiedzi, iż depesze gratulacyjną od prezydenta odczytuje się... na każdym weselu. Zagadka — pogłębiona w swej treści — staje się bardzo łatwą do rozwiązania: albo więc depesze redagują sami zainteresowani, albo też sekretarz prezydenta w jego imieniu automatycznie składa powinszowanie wszystkim młodym parom, które przesyłają zawiadomienie o swym ślubie.

LEKARZ-DENTYSTA
Tadeusz Babad
powrócił. 4068-1
Tel. 25-22. Nawrot № 1A

MIGUEL DE UNAMUNO.

Dwaj idjoci

Ponieważ wszyscy uciekali od głupiego Celestka, lub, co najwyżej, zabawiali się niekiedy jego kosztem, więc i on biedaczek, unikając ludzi, wędrując się po pustych polach bezwiedny społecznik wydarzeń, jakiego rozgrywały się przed jego oczyma. Głupi Celestek żył na świecie ponieważ zamknięty w sobie, jakoby w łonie matki, a doświadczenia życiowe zlewały mu się z rojeniami dziecięcymi, jedne i drugie jednak dla niego rzeczywiste w jego dziecięctwie na zawsze zatrzymanem i przywarciem do żywego kalejdoskopu zjawisk.

Było to najpierwotniejsze życie duszy: nie istniało poza stanami jego świadomości. Włóczył się wśród światła nadzecznych topoli i śmiał się, patrząc jak nurkowały cyranki, to znów na skośne szybowanie ptaków na kręte ogony parok myśliwych. Największą uciechę sprawiało mu, kiedy chrabaszczce wywracały się do góry nogami, a on mógł stawić je z powrotem łapkami na ziemi.

Jedynym wypadkiem, który mógł jego pogodę, była obecność nie przyjaciela-człowieka. Ilekroć dostrzegał zbliżającą się ku sobie postać ludzką, rzucił na nią od czasu do czasu uśmiechnięte spojrzenie, które miało mówić: „zostaw mnie w spokoju bo ja nie mam zamiaru zrobić ci nic złego”. Ale kiedy obcy znajdował się już koło niego, pod wpływem wrogu, w którym nie było ani krztyn ciepła, głuptak spuszczał oczy ku ziemi, pragnąc tylko jednego: poczuć się nagle małym, jak mrówka. Jeżeli ktoś znajomy zawołał na niego, przy spotkaniu:

— Holo, Celestku! — zniżał pokornie głowę i uśmiechał się, pewny że lada chwila poczuje kułak na szyi. Skoro dostrzeżał zdaleka

dzieci, bezzwłocznie przyspieszał kroku; doznawał wobec nich zupełnie usprawiedliwionego lęku; były to najgorsze z pomiędzy istot ludzkich.

Pewnego dnia natknął się Celestek na innego samotnego wędrownika, i kiedy, mijając, uśmiechnął się doń, zobaczył i na tej drugiej twarzy odbicie swojego uśmiechu, co niby znak porozumiewawczy. A gdy już przeszedł obok siebie, odwrócił się jeszcze raz za spotkanym. Dojrzał wtedy, że i tamten tak samo ogląda się za siebie po raz wtóry. Musiał to być ktoś doń podobny. Przez cały ów dzień Celestek czuł się wesółym po tym zdarzeniu, które po raz pierwszy przed jego prostem odczuciem objawiło świat w postaci oblicza ludzkiego.

Następnego dnia spotkali się znowu w chwili, gdy jakiś wróbel z wielkim hukiem-pukiem sadził się na łożnie. Celestek pokazał go gestem towarzyszowi i oznajmił, śmiejąc się:

— A co to za ptak? — Wiesz?

— Wróbel!

— Aha, wróbel — przywodził tamten i zaczął chichotać. Więc obaj rozochoceni, śmieli się co włożyło. Najpierw z ptaszka, który wtórował im świągotem, a potem już prosto z samego tego, że się śmieją. I w ten sposób dwaj głuptacy wśród szerokiego świata zostali przyjaciółmi.

— Kim jesteś? — zapytał wkońcu Celestek.

— Pepe.

— A ja Celestek.

— Celestek... Celestek... — pokrzykiwał Pepe, śmiejąc się na całe gardło. — Głupi Celestek ha, ha, ha! głupi Celestek!

— A ty głupi Pepe! — odciął się żywo i z pewnym dąsem Celestek.

— Ano, tak, głupi Pepe i głupi Celestek.

I śmieli się z tego śmiechem serdecznym dwaj głuptacy, wciąż gając pełną pierś wolno powietrze. Śmiech ich wsiąkał między

topole, jako jeden z niezliczonych głosów słonecznego przestworu.

Od owego ranka, pełnego śmiechu, schodzili się dzień w dzień i włożyli razem, dzieląc się wrażeniami, pokazując jeden drugiemu wszystko, co podpadło im pod oczy, dziwne dwie istoty, żyjące wewnątrz świata i darzące się wzajem ciepłem i pokarmem, jak dwa bliźnięta, zamknięte we wspólnym macierzyńskim łonie.

— Gorąco dzisiaj.

— Tak, gorąco, to prawda, że gorąco.

— O tej porze zwykle bywa gorąco.

— To prawda, zwykle gorąco bywa o tej porze... hi, hi, a w zimie jest zimno.

Takie zamieniali spostrzeżenia, czując, że podobni są jeden do drugiego, i pełni uciechy, że odkrywają co minuta rzekomą nowość jakąś, o której wiedzieli już nawet wróble na dachu.

Dla nich wszystko pod słońcem było nowe, wszystkie wrażenia tchnęły świeżością, świat był bezustannym tworzeniem bez żadnego ukrytego celu. Jakąś hałaśliwą radością wybuchnął Pepe, zobaczywszy chrabaszczkę, wywróconego do góry łapkami! W uniesieniu radości chwycił kamyczek i zamierzył się na biedne stworzonko. Celestek powstrzymał go jeszcze w porę, mówiąc:

— Nie, nie, tego nie można...

W przeciwstawieniu do Celestka, Pepe nie był idjotą z urodzenia; stan jego przez całe życie nie pozostawał bez zmian upośledzenie jego, wynikił z przypadku, pogorszało się skutkiem rozmiękczenia mózgu. Celestek wyczuł to, aczkolwiek, naturalnie, nie zdawał sobie wyraźnie sprawy. Dostrzegł coś, co zaczęło ich różnić między sobą na tle dotychczasowego podobieństwa, i z tego mętnego wyczuł, ukrytego gdzieś w mrocznych głębiach jego dziewięć duszy zakiełkowało w nim miłość dla biednego Pepe, miłość zarazem braterska, ojcowska i macierzyńska.

Kiedy, zdarzało się, przyjaciel zasnął nad brzegiem rzeki, Celestek, siedząc nad nim, odganiał od niego muchy i pszczoły, rzucał kamieniami w miejsca, gdzie woda zatamowana, robiła zalewiska i uciśzał w ten sposób rozrechantane żaby; uważał, aby mrówki nie weszły na twarz śpiącemu i rozglądał się trwoźnie na lewo i prawo, czy aby nie zbliża się ku nim jakiś człowiek. A kiedy zobaczył zdaleka gromadkę chłopców, pierwszą poczyniał dyszeć gwałtownie, przysuwał się bliżej do przyjaciela i nabijał sobie kieszenie kamieniami. Jeżeli na twarzy śpiącego błąkał się uśmiech, i Celestek uśmiechał się jakby roili jednakowe sny.

Po ulicach wiejskich przebiegali parami łobuzy podśpiewując ułożoną śpiwkę:

„Głupimi handluje głupi —

Kto z was jednego z nich kupi?”

Zdarzyło się raz, gdy ułamana gałąź, rzucona zdaleka, ugodziła przyjaciela, że obudził się w Celestynku drzemający do tej pory instynkt. Puścił się za napastliwym i wyrznął go potężnie kułakiem w kark i pod żęby. Kompan poturbowanego, zaskoczony i ubawiony zarazem niespodziewaną wojowniczością idjoty, odplacił mu pięknem za nadobne tak, że Celestek, osłaniając od jednego, porał się bohatersko z drugim, waląc kułakiem i kopicz, aż dopóki nie zjawił się policjant, który rozpedził zbiegowisko i oderwał od siebie walczących. Wisusy rzucili się do ucieczki, a stróż bezpieczeństwa w te pędy jął gromić idjotę.

Coraz bardziej rozwijający się kretynizm sprawił, że Pepe z dniem każdym popadał w większą dretwość. Doszło do tego, że mrucał już tylko pod nosem, powtarzając jak przez sen to, ku czemu skierował mu uwagę przyjaciel na rozgrywanej się przed nim widowni świata.

Któregoś dnia głupi Celestek nie spotkał już swego biednego przyjaciela. Zaczął szukać go, chodząc w miejsca, nie-

nawistnym wzrokiem mierząc mijanych łobuzów i bardziej, niż kiedykolwiek uśmiechając się do ludzi. Dowiedział się wreszcie, że Pepe umarł, jak ptaszek, a chociaż nie rozumiał dobrze, co to znaczy umrzeć poczuł coś, jakoby głód wewnętrzny. Chwycił kamień i włożył go do kieszeni. Znalazł się w kościele, gdzie właśnie odprawiano mszę. Ukłąkł przed wizerunkiem Chrystusa, poczem rozsiadł się po turecku, a przeżegnawszy się parokroć, zaczął powtarzać szeptem:

— Kto go zabił? Powiedz mi, kto go zabił?..

Obraz Chrystusa przypominał mu niejasno, że kiedyś, dawno, w jakimś kazań słyszał iż ów ukrzyżowany wskrzeszał umarłych, to też wybuchnął wołaniem:

— Wskrzesz go! Wskrzesz go!

U wyjścia obstała go banda uliczników, jeden szarpnął go za kurtkę, drugi zniżył mu kapelusza, inny jeszcze plunął na niego, a wszyscy pytali:

— A gdzieś to zawieruszył twojego drugiego głupiego?

Niedawna nagła odwaga, córa miłości, opuściła Celestka. Skulił się sam w sobie i nie bronił się.

— Lotry, hultaje hultaje... nikczemniki... to oni go zabili... lotry!

Syknął, wyrzucił kamień i puścił się pędem ku domowi, szukając bezpiecznego schronienia.

Kiedy na nowo począł krążyć samotnie brzegiem rzeki, między topolami, fale wrażeń, które wchłonęła jego dusza z błękitnego przestworu, poczęły skupiać się i układać dokoła mającej tajemniczo, uśmiechniętej twarzy przyjaciela. Tam drogą na własną zupełnie modłę, ucłowieczył sobie przyrodę, nawnie naszkroł i niewiadomie. W jej świeżo kształty, niby sok życiowy, wlał ojcowsko-matczyną tkliwość, jaka w nim zbudziła się ongi na widok sobowtóra. I nie wiedząc o tem, stał się bliskim Bogu, który z niebieskich wyżyn uśmiechał się doń śmiechem podobnej jemu ludzkiej

ZAMIAST FELJETONU

Miły ordynans

Starszy wiekiem i rangą admirał G., prefekt morski w Che... otrzymał, jak zwykle, zaproszenie na obiad od M-me Valentin, żony jednego z największych armatorów miejscowych. Nagła nerwalgia zmusiła jednak admirała w ostatniej chwili do wyrzeczenia się miłej wizyty. Napisał list do M-me Valentin, zawołał ordynansa:

— Bernardzie, odniesiesz ten list do pani Valentin.

A że admirał stołował się zwykle w restauracji X... na placu Maubert, rzekł jeszcze do ordynansa:

— A nie zapomnij przynieść mi obiad, wracając!

Wierny Bernard pędzi lotem strzały do p. Valentin, oddaje list i czeka:

— Podziękuj admirałowi.

— Przepraszam panią, ale admirał polecił mi przynieść obiad.

Pani Valentin i jej goście zanosili się od śmiechu. Pocziwy ordynans otrzymał jednak menażki z obiadem, do którego troskliwa, acz rozmieszona całą tą historią pani Valentin, dodała butelkę wina.

Zdziwiony wytwornym obiadem admirał, rozpoczął indagację. Po szeregu pytań i odpowiedzi prawda wyszła na jaw.

Zrozpaczony oficer, chcąc się zrehabilitować w oczach pani domu, wcisnął większy banknot frankowy w rękę Bernardowi, polecił mu kupić natychmiast bukiet róż i odnieść go wraz z bilecikiem do pani Valentin.

Po jakiejś pół godzinie ordynans wraca zdyszany i kładzie na stole przed admirałem pięć dwudziestofrankowych banknotów.

Zaniepokojony na nowo, indagueje admirał swego sługę:

— A to pani zwróciła mi za kwiaty, odpowiada z zadowoleniem Bernard.

Pani Valentin, otrzymawszy kwiaty wręczyła ordynansowi 5 franków napiwku, na co naiwny marynarz zareplikował:

— Sto franków, proszę pani! Tablen.

Teatr i muzyka

TEATR LETNI (w parku STASZICA). Mimo strejku służby w ogrodach miejskich, teatr letni w parku Staszica stoi otworem dla publiczności teatralnej.

Na afiszu dalej trzyaktowa awantura Fauna i Roma p. t. „Cata Łódź mówi o tem”. Zespół artystów z pp. Miłkowska, Dunajewska, Szubertem, Mrozińskim, i Wilczkowskim na czele zbiera żniwo niemiłkanych oklasków.

Po skończeniu przedstawienia, czekała przed ogrodem autobusy.

SALA FILHARMONJI.
Pierwszy Żydowski Teatr Miniatur
AZAZEL
Ost. 2 nieodwołalne przedst.
po cenach najniższych.
Dziś, wtorek o 9 w. i jutro, środa 11 sierpnia, o 9 w
20 najlepszych numerów szlagierowych z wielkich programów I, II i III-go.
Dziś przedstaw. na cel dobroczynny
Bilety do nabycia w kasie Filharmonji. 4156—1

Wiejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)
Dojazd tramwajem 6 i 10.
Od wtorku d. 10 do 16 sierpnia r. b.
Dla dorosłych:
600,000 franków miesięcznie
10 akt w rolach główn.: Mikołaj Kolin, Helena Darly i Karol Vanel.
Następny program
Hrabia Monte Cristo
Dla młodzieży:
„WŁADCA TAGHORY”
(Wśród małp i tygrysów)
Dramat w 12 częściach.

P. K. U. Łódź
zostanie zasadniczo zreorganizowane

W podziale terytorjalnym na okręgi poborowe zajęć mają w najbliższym czasie pewne zmiany.

Reorganizacji ulegną P. K. U. Warszawa, Łódź i Wilno.

Istniejące w Warszawie trzy P. K. U. będą zreorganizowane w ten sposób, że powstanie czwarta P. K. U. Warszawa, miasto IV.

Łódź wymaga podziału na dwa okręgi poborowe ze względu nie tylko na dużą ilość administrowanych rezerw, ale również ze względu na zmiennej element ludności robotniczej i handlowej, co przy konieczności przekazywania

ewidencji, przysparza P. K. U. Łódź wiele pracy.

Ponieważ jednak Łódź pod względem administracyjnym stanowi jedną jednostkę, przeprowadzenie podziału na dwa okręgi poborowe przedstawiałoby narazie duże trudności.

Z tego względu tymczasowo, do czasu uzgodnienia tej kwestji z władzami administracyjnymi, pozostaje w Łodzi jedna P. K. U., która otrzyma znacznie powiększony personel, odpowiadający ilościowo składom osobowym dwóch P. K. U.

Groźne epidemie sezonowe

Dur brzuszny i czerwonka grasują podczas lata
Jak ustrzec się przed zarażeniem temi chorobami?

Kiedy na rynkach ukazują się pierwsze owoce, zaczynają się też pojawiać w wielkiej ilości wypadki dwóch chorób zakaźnych duru (tyfusu) brzusznego i czerwonki (dyszenterji).

Należałoby się więc zastanowić, czy to są dwa zjawiska, przypadkowo się z sobą schodzące, czy też tkwi jakaś przyczyna, ściśle je łącząca. Wiemy przecież, iż obie te choroby wywołują bakterje. Czy więc bakterje te żyją poza ciałem człowieka, specjalnie na owocach?

Otóż sprawa przedstawia się w ten sposób, że drobnoustroje te mogą przebywać poza ustrojem ludzkim, tam wszędzie, dokąd się dostały, wydalone z ciała chorego, a więc na rękach, na odzieży, na naczyniach, na przedmiotach różnego rodzaju, na środkach spożywczych, a w szczególności we wodzie, w której długo się utrzymują przy życiu.

Wystarczy aby nieduża ilość tych drobnoustrojów dostała się do przewodu pokarmowego człowieka, a może się rozwinąć choroba. Sposobności zaś w lecie do zakażenia się temi bakteriami aż nadto, wskutek używania większej ilości wody.

Z drugiej jednak strony nie należy zapomnieć o tem, iż człowiek zdrowy i silny, którego narządy trawienia działają sprawnie, łatwo może pokonać wdzierających się weń wrogów, nie ulegając im; natomiast nawet chwilowe niedomaganie żołądkowo-jelitowe wskutek niestosownego odżywienia się, np. po spożyciu surowych owoców może ułatwić rozwój i zwycięstwo bakterji. Stąd po błędach dietetycznych tak częste wypadki duru brzusznego i czerwonki.

A skoro już w rodzinie zachoruje jedna osoba, wtedy innym grozi ogromne niebezpieczeństwo, jeżeli nie będą zachowywać nadzwyczajnych ostrożności. Jedno dotknięte chorego lub jego bielizny, użycie naczyń, przeniesie bakterje na zdrowego i to w ogromnych ilościach.

A dodać trzeba, iż częstokroć otoczenie nie zdaje sobie zupełnie

sprawy z tego, iż ma do czynienia z zakaźnie chorą; lekarza się nie sprowadza i choroba szerzy się spokojnie dalej.

Niezmiernie jest więc ważną rzeczą umieć rozstrzygnąć, czy i kiedy należy podejrzewać chorobę zakaźną, oraz jaką, bo ściśle go rozpoznania nie można wymagać od każdego.

Jednym z najczęstszych objawów chorób zakaźnych wogóle, to gorączka z dreszczami. Jeżeli u człowieka dotąd zdrowego wystąpi gorączka, kilka dni trwająca, zwłaszcza zaś połączona z niepokojem i majaczeniami, należy mocno podejrzewać chorobę zakaźną, szczególnie dur brzuszny.

Dalej trzeba zwracać baczną uwagę na skórę, czy nie zjawia się na niej jakieś zmiany chorobowe. Wszelka wysypka każe myśleć o chorobie zakaźnej.

Kto rozumie sposób szerzenia się duru brzusznego i czerwonki, temu nie dziwne będą sposoby, zmierzające do zwalczania epidemii tych chorób. Pierwsze i najważniejsze to utrudnienie zakażenia się zdrowych od samego chorego. Stąd koniecznym jest dokładne odosobnienie chorego tak, aby do niego nie zbliżał się nikt, prócz osoby pielęgnującej.

Ponieważ osoby, dawniej stykające się z chorym, mogą już być zakażone, choćby się jeszcze czuły zdrowymi, muszą się one również wstrzymać przez pewien czas od przebywania między zdrowymi.

Niemniej ważnym jest niszczenie zarazków, wydalanych przez chorego. Stąd koniecznym się staje gruntowne odkażenie wydzielin i wydaliny chorego, bielizny i pościeli jego oraz wszelkich sprzętów przez niego używanych.

Koniecznym jest także oczyszczenie i odkażenie wapnem studzien i naprawienie ich w razie nieszczelności lub braku nakrycia. Wody ze strumieni nie należy wogóle pić, chyba po dokładnym przetworzeniu.

Wkońcu wspomnieć się godzi o konieczności życia higienicznego.

Z TEKI HUMORYSTY.



— Mamu kiepski rok, przyjacielu. Czasy są tak niepewne, że nikt nie przyjeżdża, z kogo mógłbym ssać krew.
— Nie jesteś w tem odosobniony. Wszyscy hotelarze mówią to samo.

Młode pokolenie marnuje się
Opieka nad dzieckiem jest niedostateczna

Pomimo licznych instytucji, rozciągających opiekę nad dzieckiem, ta jedna z najważniejszych spraw daleka jest u nas od stanu zadawalniającego. Mnóstwo dzieci w wieku przedszkolnym nie ma należytych warunków życia. Stąd też szerzą się choroby zwłaszcza gruźlica, choroby oczu, niedokrwistość w 75 proc. wypadków przechodząca w anemję.

Na zły stan opieki nad dzieckiem wpływa z jednej strony ciężkie położenie materialne sierprających robotniczych i inteligencji, z drugiej zamało instytucji

społecznych, mających pieczę nad dzieckiem, małe środki finansowe w stosunku do potrzeb w tym kierunku, potrzeb coraz bardziej zwiększających się. Dlatego też na krańcach większych miast, w miasteczkach spotyka się całe mnóstwo dzieci waleśających się około domostw na ulicach. Brudne, rachityczne często głodne, przedwcześnie dojrzewają życiowo w atmosferze nędzy i zepsucia wielkomięjskiego.

W bardzo wielu, szczególnie pomniejszych miastach, niema ani jednej instytucji opiekującej się dzieckiem. A iluż jest takich rodziców, czy dalszych krewnych, którzy będąc bez pracy, lub mało zarabiając nie tylko że nie są w stanie zapewnić dziecku materialnych potrzeb ale i moralnych. To też wiele jest u nas dzieci, które wychowuje ulica z jej wszelkimi wpływami.

Rząd polski w roku zeszłym wydał na opiekę nad dzieckiem 4,8 miliona złotych, podczas gdy rząd francuski — 52 miliony złotych. Węgry, liczące cztery razy mniej ludności, niż Polska, wydały na zakłady opiekuńcze dla dzieci 5,5 miliona złotych, na instytucje opieki otwartej nad niemowlętami — 350 tysięcy złotych gdy w Polsce wydano 63 tys. złotych.

Ten stan rzeczy nadal nie może trwać. Muszą się i u nas znaleźć odpowiednie środki aby opieka społeczna nad dzieckiem rozwijała się i doskonaliła.

Pachną fiołki...
w tej zupie rakowej

Przygoda łodzian na zielonej trawce...

Państwo Donatowie S., korzystając z pięknej pogody, wybrali się w sobotę wraz z rodziną na wycieczkę do Galkówka. Przywitani przez właściciela willi p. Z. bardzo serdecznie, państwo S. rozgościli się. Po pierwszym śniadaniu całe towarzystwo uchwiliło zjeść obiad w cieniu pobliskiego lasu, poczem wesole grono wyruszyło w drogę.

W roli niewolnicy, którą wycieczkowicze obładowali różnego rodzaju produktami żywnościowymi występowała służąca pp. S. panna Marjanna Gabrysiak.

Dziewczę, mimo 30-kilogramowego obciążenia żwawo podążyło za chlebodawcami, poczem przybywszy na polankę wśród sosen, zabrało się do przygotowania obiadu.

W trakcie przygotowań panowie S. i F. przynieśli z pobliskiej rzeki kilka raków, z których zrobili zupę.

W niespełna godzinę obiadek był gotów. Marysia, pragnąc przypodobać się, doprowadziła tualete do porządku, poczem „dla zapachu” wylała na siebie pół flaszki wody kolońskiej i jedną małą flaszeczkę perfum fiołkowych.

— Marysiu, daj już coś do zjedzenia, bo umieramy! — domagało się.

— Już niosę!

Pierwsze danie, złożone z sardynek, pieczeni na zimno, zniknęło. Na drugie podała Marysia zupę rakową.

— Brawo! — krzyknęli wszyscy

jednogłośnie — panowie F. i S. — to zuchy.

— I ja też lubię raki — dodała otwierając nową flaszkę koniaku, pani S.

Poczęto konsumować. Nagle z kilku ust naraz dobyły się okrzyki:

— Co to jest. To nie raki! To jakaś trucizna!

Panowie pobledli, panie poczęły przygotowywać się do zemdenia. Jedna nawet bardziej wrażliwa krzyknęła: Na pomoc! — umieram!

Zamieszanie zauważyli przechodnie, i przypuszczając, że uczująca grupa oturuła się grzybami, rozbiegli się w poszukiwaniu lekarza i policji.

Na drugiej polanie bawił się w swoim towarzystwie przodownik policji państwowej, którego poproszono o pomoc.

Przedstawiciel ładu ujął w rękę węzeł z zupą i powąchawszy, uśmiechnął się, poczem polecił zbliżyć się służącą.

— Perfumy lubi panienska?!

— Ja bez perfon żyć nie mogę!...

Ekspertyza była dokonana!

— Państwo mogą być zupełnie spokojni! Nic wam nie będzie. Panna Marysia żyć bez perfum nie może — przez rozartargnienie skrapiając siebie, uperfumowała i zupę.

Pogotowie ratunkowe, które już wyruszyło w drogę do „zatrutych”, odwołano.

Napad na obóz cygański
Strzelanina na Pradze

Z Warszawy donoszą:

Huk strzałów rewolwerowych zbudził wczorajszej nocy mieszkańców ulicy Toruńskiej na Pradze. Sadybę czasową obrało tam sobie kilka rodzin cygańskich. Jacyś awanturnicy urządzili napad na śpiących cyganów. Napastnicy uzbrojeni byli w noże, w czasie napadu posługiwali się jednak i bronią palną.

Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Inny natomiast był efekt napadu. Cyganie zostali obrabowani.

Zabrano im mianowicie 15 złotych starodawnych dukatów, wartości 4,500 zł. i gotówką tysiąc złotych.

Naczelnik bandy, który nazywa się Iwanowicz, zeznał w protokule policyjnym, że jego banda cyganów pochodzi z Grecji.

Policja wszczęła poszukiwania, których rezultatem było ujęcie trzech podejrzanych osobników, niejakiego Kolińskiego Jana, Eugenjusza Średnickiego i Stefana Płuczińskiego.

Kobiety-zbrodniarki

Po wojnie przestępczość wśród kobiet wzrosła
Nienawiść, zemsta, zazdrość i próżność — oto uczucia, które pchają
kobietę na drogę występku

Cały szereg sensacyjnych procesów, które w ostatnich czasach rozegrały się przed krótkimi sądami wszystkich niemal państw i krajów na świecie, rzuca niezwykle interesujące, z punktu widzenia psychologicznego, światło na udział kobiet w kryminalistyce.

Latą powojenne przyniosły wprost niepokojący wzrost przestępczości wśród kobiet i żądne z państw, które brały udział w wojnie światowej, nie jest wyjątkiem pod tym względem. Objawem tym zajęli się żywo psychologowie różnych krajów, a spostrzeżenia ich w tym względzie są istotnie bardzo ciekawe. Streszczamy je poniżej.

W okresie wojny została kobieta zmuszona do walki o życie i egzystencję. Walka ta, która w swej zaciętości i brutalności nie ustępuje walce o byt, prowadzonej przez mężczyzn, popchnęła kobiety w objęcia przestępstwa i zbrodni. Wprawdzie i dawniej były kobiety, które wskutek żądzy przygód, czy też jakichś chorobliwych urojeń wstępowały na drogę zbrodni i dopuszczały się rozmaitych, nieraz na wielką skalę zakrojonych, przestępstw. Ogólnie jednak biorąc, udział kobiet w przestępczości ograniczał się do drobnych nadużyć, lub też kradzieży okolicznościowych. Dzisiaj kiedy kobieta na równi z mężczyzną została wciągnięta do walki o byt, powiększył się zarazem udział jej w większych przestępstwach, nie wykluczając nawet zbrodni.

Zalążki przestępczości wylegają się przeważnie u kobiet w sferze uczuciowej i tu też przede wszystkim, mimo szczególnie silnie rozwiniętych u nich przymiotów charakteru, szukać należy motywów zbrodni. Nienawiść, chęć zemsty, zazdrość i próżność, oto właściwości, nieoddzielne charakteru kobiecego. Szczególnie silnie wybiła się na pierwszy plan zazdrość, która o wiele silniej występuje u kobiet, aniżeli u mężczyzn. Wzmagające się coraz bardziej wykroczenia przeciw czci i dobremu imieniu swoich bliznich, obrażanie ich i spotwarzanie w większości wypadków wypływają właśnie z uczucia zazdrości. Bardzo chętnie posuwa się kobieta do otwartych czynów gwałtownych, do chytrkości i podstępów, w które to właściwości wyposaża ją natura, niestety, dość szczerze.

Podczas kiedy mężczyzna sam, chcąc popełnić jakieś przestępstwo, popełnia je w większości wypadków zupełnie otwarcie, napada swą ofiarę i zmusza ją do walki z sobą, kobieta, która do otwartej walki jest fizycznie za słaba, idzie drogą chytrkości i podstępów. To też statystyka kryminalna wykazuje, że kobiety najczęściej dopuszczają się takich tylko przestępstw i wykroczeń, do wykonania których konieczny jest cały zapas chytrkości. Dlatego udział kobiet w oszustwach, kradzieżach sklepowych, kieszonkownictwie i innych tym podobnych przestępstwach, do zrealizowania których potrafią wykorzystać z powodzeniem swoją przebiegłość, jest procentowo o wiele większy, aniżeli wśród mężczyzn.

Aby osiągnąć swój cel, posługuje się najczęściej trucizną. Te liczne, potajemne przygotowania i przebiegłość, których potrzeba, aby zmusić ofiarę do wypicia, czy też zjedzenia czegoś zatrutego, odpowiadają w zupełności charakterowi kobiety. Przez zbrodnię przy pomocy trucizny osiąga swój cel kobieta bez narażania się na osobiste niebezpieczeństwo, nie potrzebuje bowiem obawiać się siły swego przeciwnika, i potrafi odegrać tak świetnie komedię, że odwróci prawie zawsze podejrzanie od siebie. Ale były zarazem i kobiety osławione jako trucicielki. W starożytności Kleopatry, w nowszych czasach markiza Brinvillier i Boisin w Paryżu, Gescha Gottfried w Bremie, Ursinus w Berlinie i Zwanziger w południowych Niemczech — to wszystko

kobiety, które z zadziwiającą chytrkością wykonywały swe zbrodnie i miały już na sumieniu wiele ofiar, zanim udało się je zdemaskować jako morderczynie.

Nawet inne drobniejsze przestępstwa w historii kryminalistyki są połączone z taką sztuką udawania, na jaką tylko kobieta zdobyć się może. Markiza Brinvillier np. była uważana ogólnie za osobienie anielskości i wprost uwielbiana za swoją dobroczynność przez biedaków a jednocześnie była zarazem najwstrętniejszą zbrodniarką na kuli ziemskiej. Nikomu nawet przez myśl przejść nie mogło, że kobieta ta jest trucicielką, która wyprawiała na drugi świat dziesiątki swoich przyjaciół, służek a nawet żebrzących. Nikt nie domyślał się, że pod tą pokrywką a-

nielskości kryje się szydercza maska szatana. Nawet po skazaniu jej i spaleniu na stosie nie mógł lud uwierzyć w jej zbrodnie, ale nadal był pewny jej niewinności i ubóstwa! tę masową zbrodniarkę jak świętą. W tak mistrzowski sposób potrafiła się przedstawiać ta kobieta na zewnątrz!

Kobieta w ogólności nie przechyla się na stronę okrucieństwa i surowości, a jednak w wykonywaniu swych zbrodni postępuje o wiele brutalniej i wstrętniej, aniżeli mężczyzna. Mężczyzna, popełniając zbrodnię, czy jakieś przestępstwo, wykazuje bardzo często serce i litość, nieraz pewną nawet szlachetność, a więc momenty, na które kobieta w podobnych wypadkach zdobyć się nie potrafi prawie nigdy.

Skutki... wódki

ISKRA I KOBIETA.

Pan Iskra (ulica Nowa 15) podpili sobie wczoraj niezgorzej.

Nie dziwny się więc, że człowiek tak pełen temperamentu i o takim nazwisku zapragnął „kochać i szaleć...”

Żadna jednak z niewiast, przechodzących ulicą, na której przystanął Iskra nie zwróciła nań uwagi i to go wyprawało z równowagi.

Iskra nie czekał dłużej i rzucił się na szyję przechodzącej ulicą w towarzystwie męża pani K., którą pocałował w gwałtowny sposób.

Pan K. widząc to, puścił w ruch łaskę i pocałował wzywał pomocy policji.

Na odgłos awantury nadbiegł policjant, zgasił Iskrę długim protokołem i zupełnie już wystudzonego z miłosnych zapalów odprowadził do komisariatu.

WÓDKA I NÓŻ.

Pił po kawalersku duszkiem, kieliszek po kieliszku: Szulc Kazimierz (Miedziana 21), Nowak Edmund, jego sędziwy i dwaj bracia Julian i Władysław Rokuszewscy, zamieszkali przy ulicy Głębokiej Nr. 10.

Dobrze po północy wyszli na ulicę i tu przyszło do kłótni: błysnęły noże — trzej przeciwko jednemu.

Po krótkiej zaciekłej walce Szulc uległ i zwał się na bruk.

Na odgłos walki nadbiegła policja nożowców aresztowała.

Do Szulca zawezwano pogotowie, które po doraźnym opatrunku przewiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa.

Nieszczęśliwa ofiara pijatyki ma silnie uszkodzony worek sercowy i jelita.

GORAĆE POWITANIE.

Godzina mijala za godziną: dwunasta, pierwsza, druga w nocy, a pan Stanisław Leskiewicz (Cegielińska Nr. 42) nie wracał do domu ku zmartwieniu swej małżonki.

„Pije gdzie bestja” — mamrotała pani Franciszka — „ale już ja go przywitam”.

Nie upłynęło po tym groźnym dla „głowy” domu monologu nawet parę minut, a dzwonek zaczął rozpaczałiwie u bram i na schodach dały się słyszeć wielce niepewne kroki pana Stanisława.

Długo poszukiwania dziurki od klucza... — jest... do mieszkania wtoczył się władca ogniska domowego.

Żona na przywitaniu wylała mu na głowę cały czajnik wrzątku, który go straszliwie poparzył.

Zawezwane pogotowie opatrzyło poważnie spuchnięty fizys pana L., zostawiając go pod opieką żony. m.

Na tropie bandy przemytników

Szmuglowany tytoń w parowozie Aresztowanie maszynisty na st. Łódź-Kaliska

Jak już donosiliśmy w ubiegłym tygodniu na stacji Łódź - Kaliska przychycono większą partję szmuglowanego tytoniu w pociągu gdańskim, szmuglerzy jednak zdolali zbiec bezkarnie.

Urząd śledczy podwoił wobec tego swa czujność i w rezultacie obserwacji ujęto w dniu wczorajszym jednego z członków bandy przemytników, a mianowicie niejakiego Edmunda Kostrzyna, pracownika depot stacji Łódź - Kaliska, zamieszkałego przy ul. Srebrzyńskiej 41.

Kostrzyna ujęto w chwili, gdy usiłował wynieść z lokomotywy pociągu gdańskiego 30 kilo prze-

szmuglowanego tytoniu. Kostrzyn przyznał się, iż po wykryciu tytoniu w wagonach, przesłano go niemi przewozić, ładując go natomiast na parowóz.

Tytoń ten skonfiskowano i odesłano do dyspozycji państwowego monopolu tytoniowego, Kostrzyna zaś osadzono w areszcie.

Aresztowany nie chce wydać swych współników i zapytywany o nich milczy uporczywie.

Urząd śledczy wszczął energiczne dochodzenia, celem wykrycia i zlikwidowania działającej na szkodę skarbu państwa bandy przemytników.

— m —

Baraki na Żoliborzu



otwarte przed paru dniami dla bezdomnych Warszawy

W dniu 7 sierpnia r. b. rozstał się z tym światem

s. p.

Dr. ZYGMUNT GOŁE

Lekarz Kasy Chorych m. Łodzi.

W zmarłym instytucja nasza straciła gorliwego i światłego pracownika, który w ciągu czterech lat pełnił z poświęceniem i umiłowaniem trudną i odpowiedzialną służbę na powierzonym Mu posterunku leczenia społecznego.

Cześć jego pamięci!

4155-1

Kasa Chorych m. Łodzi.

Przepisy o umarzeniu zaległości podatkowych

W myśl ostatnich zarządzeń, przez izby skarbowe posiada prawo umorzenia podatku obrotowego do sumy 500 zł., o ile pe-

ntent dostatecznie udowodni swe ubóstwo.

Pozatem prezes izby skarbowej, na skutek indywidualnych podań płatników, popartych uzasadnionymi wnioskami władz podatkowych pierwszej instancji, upoważniony jest do udzielania zezwoleń na ratalną spłatę do 3 miesięcy wszelkich zaległości podatku dochodowego i przemysłowego, bez ograniczenia kwoty należności a na

przeciąg 6 miesięcy, o ile poszczególne należności nie przekracza kwoty 10,000 zł., — nie licząc dodatków samorządowych, kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

Analogiczne uprawnienia otrzy mali i naczelnicy urzędów skarbowych z zastrzeżeniem jednak 3 miesięcy, przyczem poszczególne należności nie może przekraczać kwoty 500 zł. w miejscowościach ponad 100,000 mieszkańców.

Znaczniejsze ulgi, niż powyższe pozostają nadal w kompetencji ministerstwa skarbu.

— 000 —

Katastrofa samolotowa pod Lwowem

Pilot zmarł od poparzenia, obserwator walczy ze śmiercią

LWÓW, 9 sierpnia. Samolot wojskowy z eskadry maj. Freisera z 6 pułku lotniczego, stacjonującego w Tarnopolu, dostał się w ostrej korkociąg i spadł z wysokości 30 metrów.

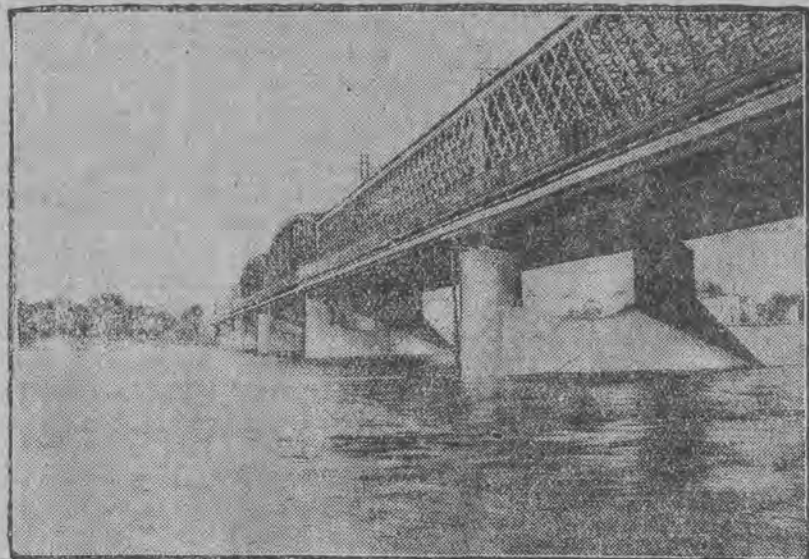
Kpt. Gac potłukł się bardzo sil-

nie, natomiast pilot por. Kisiel, któremu zajęło się ubranie od eksplozji benzyny, zmarł wskutek strasznych poparzeń.

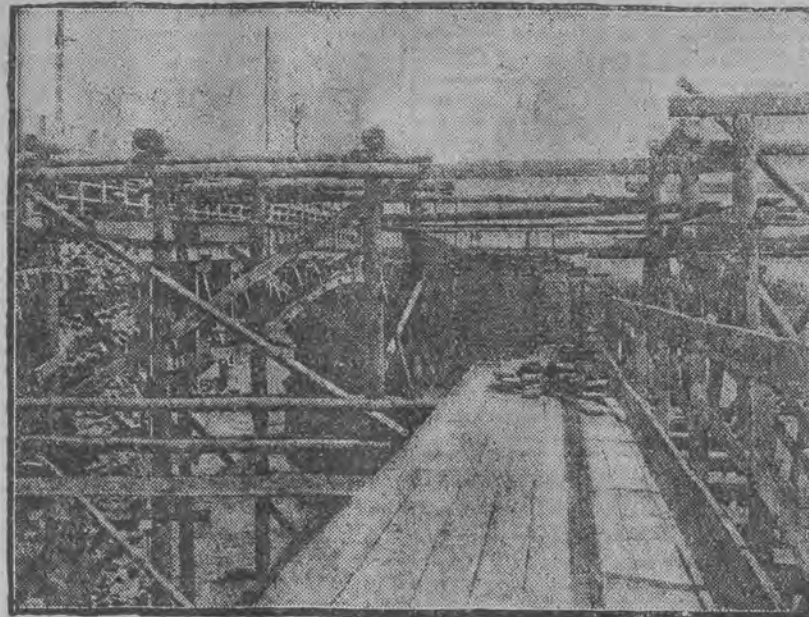
Kapitana Gaca odwieziono do szpitala we Lwowie. Jest nadzieja, że przetrwa.

Kpt. Gac potłukł się bardzo sil-

Kaprysy Wisły



Wezbrana Wisła pod mostem Kierbedzia



Rusztowanie dla budowy filaru od strony stolicy

Nagły przybór Wisły nie oszczędził plaży. Zagarnął ją. Tam, gdzie niedawno ukazywały się piękne warszawiatki i kąpały się w powodzi stońca — pływają obecnie bure fale wiślane i tańczą roje ryb. Puste stoliki czekają wesołych gości. Niezadługo fale ustąpią, a wtedy tłum miedziosokórych znów zaludni zwolno-

na od wodnej „okupacji” plaży. Inny widok przedstawia się pod mostem Kierbedzia. Wisła wygląda tu groźnie. Nie jest to już przekorna ani wesoła fala która spędza jeszcze weselszych warszawiaków, lecz groźny żywioł, wartko płynący nurt.

Wisła ma swoje kaprysy.

Sytuacja finansowa polepszyła się Ruch oszczędnościowy wzógł się znacznie

Na rynku walutowym nastąpiła ostatnio znaczna poprawa. Ze względu na stabilizację kursów na giełdzie oficjalnej (dolary 9,04, New York 9,07) uspokoiła się giełda prywatna prawie zupełnie. Kilkugroszowa różnica kursów między dolarem oficjalnym a prywatnym pochodzi stąd, że ulica, która musi uregulować zobowiązania wekslowe, wystawione w dolarach efektywnych, czy też chce ulokować swoje oszczędności w bankach w walucie obcej — musi się zaopatrywać w nie na rynku prywatnym, wykorzystującym odpowiednio to przymusowe położenie publiczności. Według bowiem wydanej w swoim czasie ustawy o ograniczeniu wolnego handlu walutą, nie wolno między innymi sprzedawać bankom ani dewiz, ani walut bez przedstawienia faktur lub zaświadczeń, wykazujących uzasadnienie gospodarcze. W najbliższym czasie mają być ograniczenia te zniesione — ustanie więc sztuczny popyt, który się wskutek tego na rynku prywatnym wywarzał.

Bank Polski pokrywa zapotrzebowanie walut na cele gospodarcze w wystarczającym stopniu i reguluje w zupełności dzięki wra- stającym z dnia na dzień zapasom złota i dewiz popyt na rynku we-

wętrznym, jakoteż na giełdach obcych. Zamierzona reorganizacja tej instytucji uczyni ją bardziej elastyczną i odporną także i na zakusy spekulacji zewnętrznej lub wewnętrznej, pragnącej zbyt w wysrubować kurs złotego — co w chwili obecnej byłoby dla państwa szkodliwym.

Stabilizacja waluty naszej wzmo- gła znacznie ruch oszczędnościowy. W dniu 1 lipca suma wkładów w P. K. O. wynosiła 15,8 milionów złotych, zaś w ostatnim dniu lipca 17,4 miliony złotych, wzrosła więc w ciągu jednego tylko miesiąca o 1,6 milionów. Liczba ogólnie wy- danych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 31 lipca 96,448 sztuk. Z dość znacznym stopniem powiększyły się również wkłady w Banku gospodarstwa krajowego — zwłaszcza na wprowadzonych niedawno rachunkach dolarowych. Stały większy wpływ gotówki umożliwi bankom rządowym stosowanie rozleglejsze polityki kredytowej. Oprócz Banku Polskiego, który przeznaczył 20.000.000 zł. na sfinansowanie tegorocznych zbiorów — mają otrzy- mać rolnicy i ziemianie większe pożyczki w Banku rolnym i Banku gospodarstwa krajowego na cele eksploatacji i ulepszenia gospodarki przez zakup dobrych

narzędzi rolniczych etc. W najbliższym czasie ma powstać przy Ban- ku Polskim — Bank kredytu eks- portowego, czyli t. zw. Bank dola- rowy o kapitale zakładowym 1.000.000 dolarów. Finansować bę- dzie te gałęzie eksportu, które zdobyły sobie już odpowiednią ekspansję i zapowiadają stałe do- starczenie walut zagranicznych.

Na rynku prywatnym stopa pro- centowa nieco się obniżyła. Dobre weksle dyskontowano na 2 — 3 proc., średnie na 3,5 do 4 proc. w stosunku miesięcznym.

Cisza na rynku walut obcych Zniżka kursu akcji

Na rynku walut obcych panuje w dalszym ciągu cisza, wyrażająca się zarówno zmniejszeniem zapo- trzebowania na waluty obce ze strony banków dewizowych na giełdzie warszawskiej, jak i mini- malną ilością zawieranych w ob- rotach pozagiełdowych tranzak- cji.

To też kurs prywatny, zarówno jak i oficjalny utrzymują się na niezmiennym poziomie.

Na prywatnym rynku walut ob- cych w Łodzi w dniu wczorajszym przy zupełnej ciszy i braku za- równo oddawców jak i nabywców walut obcych kurs dolara wyno- sił 9.10 w płaceniu, 9.11 w odda- waniu.

W Warszawie poziom kursu prywatnego utrzymał się na co- kolwiek niższym poziomie, miano- wicie 9,09 i pół w płaceniu, 9,10 w oddawaniu.

Bank Polski ofiaruje w dalszym ciągu za dolara zł. 8.98.

Na giełdzie akcyjowej miała miej- sce w dniu wczorajszym zniżka kursu wszystkich akcji oprócz ak- cji Banku Polskiego, które u- trzymały się na poziomie sobot- nym. Zniżka akcji spowodowana została znacznym podażem pa- pierów ze strony spekulatorów giełdowych, którzy wyzbywają się zakupionych akcji, chcąc zrealizo- wać osiągnięte zyski. (rz.)

Ekspansja gospodarcza oraz drogi jej rozwoju

W ostatnich czasach prasa co- dzienna oraz fachowa bardzo in- tensywnie i podkreślić należy, rea- lnie zajmuje się sprawą naszego eksportu. Eksport ten faktycznie w ostatnich miesiącach bardzo po- ważne uzyskał rezultaty, dzięki przedsiębiorczości poszczególnych firm, jednostek, naszego przemy- słu i handlu oraz intensywnej, a rzeczowej pracy propagandowej poszczególnych instytucji, wśród których poczesne zajęły miejsce międzynarodowe targi poznańskie oraz targi lwowskie.

Wielki skok naprzód poczynił rząd, zmieniając obecnie radykal- nie swą politykę agrarną, która przez budowę elewatorów dąży do standaryzacji naszej produkcji o- raz racjonalną polityką celną i ta- ryfową idzie w kierunku popiera- nia naszego eksportu. Widoczne rezultaty osiągnęliśmy już w dziedzinie eksportu węgla, mięsa i ziemniaków, a spodziewać się należy, że to samo osiągniemy i w dziedzinie reszty produktów wytwórczości krajowej. Ze polity- ka nasza w dobrym poszła kierun- ku, o tem świadczą najlepiej za- niepokojone głosy prasy angiel- skiej, niemieckiej, czechosłowac- kiej oraz rosyjskiej. Rzecz oczy- wista, że nie osiągnęliśmy jeszcze maksimum naszego zadania, po- stępując jednakże kensekwentnie na raz obranej drodze, osiągniemy w niedługim czasie, udoskonalając nasze środki komunikacyjne oraz techniczną stronę eksportu, real- ne wyniki, które powinny nas po- stawić na czele wschodnich państw Europy.

Jeżeli się rozchodzi o eksport różnych gatunków naszej wy- twórczości przemysłowej, realny rynek zbytu przedstawiają dla nas kraje południowego Wschodu bliskiego Wschodu, Południowej Ameryki, Azji, oraz Afryki. W tym kierunku dążyła i dąży i dą- żyć bezwzględnie musi nasza ek- pansja gospodarcza. Realne suk- sy i wyniki twórczej inicjatywy dały nam kraje, jak Chiny, Persja, Turcja, Peru, oraz kolonie angiel- skie i holenderskie w Indiach. Jes- szcze w latach 1923 i 24 Polska nie figurowała w spisie państw biorących udział w imporcie i eks- porcie danych krajów, a dzisiaj zaj- muje już poczesne miejsce.

Powyzsze odnosi się również do kraj europejskich, jak Grecja, Buł- garja, Jugosławia, Szwecja, Nor- wegia (wzmożony eksport wyro- bów włókienniczych i tekstylnych, węgla i ropy). Anglja (cukier, jaja, zboże, masło), Austria, Czechosło- wacja (mięso, jaja, ziemniaki, węgle, produkty naftowe) Wło- chy Szwajcaria (zboże, węgiel, drzewo, jaja, mięso, tłuszcz zwier- zęcy, rośliny techniczne i lekar- skie).

Do Grecji Bułgarii, Jugosławii, Rumunii, potem wzmożony eks- port maszyn rolniczych, wyrobów ciężkiego przemysłu metalowego, motorów ropnych i benzynowych, wszelkiego rodzaju narzędzi rol- niczych oraz drobnego przemysłu. W ostatnich czasach przez wy- dzierżawienie monopolu spirytoso-

wego w Turcji uzyskaliśmy rynek zbytu dla naszej produkcji spiry- tuśowej. Oczywiście wszelkie po- wyżej naprowadzone dziedziny na- szego eksportu znajdują się za wy- jatkami może węgla i drzewa, w stadium początkującym i zada- niem naszym najpilniejszym i naj- więcej doniosłym, to utrwalenie się na danym rynku, oraz rozsz- erzenie eksportu przez coraz to większe udoskonalenie się odpo- wiednich czynników pod wzglę- dem jakości naszej wytwórczości oraz techniczne ulepszenie komer- cjalnej strony handlu eksportowe- go. Mamy tu na myśli sprawę ban- kowości oraz finansowanie eks- portu w kraju od czasu wytwarza- nia produktu eksportowego do czasu nadejścia jego na rynek przeznaczony. Powstanie i racjo- nalna praca projektowanego ban- ku eksportowego (dolarowego) po- winno usunąć jedną z najwięk- szych przeszkód naszej ekspansji gospodarczej, gdyż niejednokrot- nie możemy skutecznie, tak pod względem jakościowym, jak i kon- kurencyjnym, wejść na rynki za- graniczne, a sprawa cała rozbija się zwykle o kwestie finansowania eksportu.

Jeżeli się przyjrzymy i dokła- dnie przestudujemy powody i ge- nesis korzystnego dla nas w ostat- nich czasach rozwoju naszego eks- portu, to dojdziemy do przekonania, że z jednej strony dodatnio po- działo na rozwój ten ciężkie po- położenie nasze gospodarcze i bar- dzo ostry kryzys gospodarczy pań- stwa, z drugiej strony na realnych

podstawach i trzeźwo zbudowana praca propagandowa informacyj- na oraz praca, skierowana w kie- runku nawiązania bezpośrednich stosunków z poszczególnymi kra- jami zagranicznymi, wykonana przez poszczególne instytucje o charakterze społecznym. Wśród tych instytucji owocną pracę wy- konały międzynarodowe targi poz- nańskie, które, nawiązawszy kon- takt bezpośredni z wszelkimi kra- jami zagranicznymi, utrzymują sta- ły i ścisły kontakt z tymi krajami i przemysł nasz, sfery handlowe, wogóle producentów wszelkiego rodzaju bardzo szybko informują o zapotrzebowaniu poszczególnych rynków światowych, konjunkt- urach na danym rynku, i bezpo- średnio przyczyniają się do prze- prowadzenia korzystnych tranzak- cji handlowych. I tak większe do- stawy przemysłu metalowego, wld kienicznego, tekstylnego, hut szklanych i fabryk porcelany, prze- mysłu chemicznego, drzewnego o- raz produkcji rolniczej do Grecji, Bułgarii, Jugosławii, Chin, Persji, Palestyny, należy przypisać wyła- cznie zasługom celowej pracy trę- gów poznańskich. Uwidoczniło się to czynnym udziałem przedstawicieli różnych krajów na tegorocz- nym targu oraz wielkiem zainteresowa- niem się prasy zagranicznej wszel- kimi przejawami życia gospodar- czego w Polsce. Nie należy zapo- minać o tem, że praca powyższa, aczkolwiek może małym, ale bez- względnie jest ogr. wem w łańcu- chu zainteresowania się kapitału zagranicznego Polska

Wywóz węgla niemieckiego

Niemiecki przemysł węglowy zawdzięcza szybki swój rozwój przedłużającemu się strejkowi górnictwu w Anglii, zaopatruje bowiem większość rynków, które obsługiwał węgiel angielski. Licz- ba okrętów, naładowanych wę- glem z Zagłębia Ruhry które w ciągu lipca wypłynęły z Rottérda- mu, przewyższa znacznie liczbę zarejestrowaną w ciągu czerwca. Dotychczas około 120 statków ta- kich odplynęło w kierunku Fran- cji; około 70 — w kierunku W. Brytanii; około 40 do Włoch i ty- leż do Szwecji. Mniejsze ładunki wysłane zostały do krajów skan- dynawskich, Grecji, Hiszpanii i Portugalii, a w ciągu ostatnich lat sprostzące się daje silne zapo- trzebowanie węgla niemieckiego do Kanady.

Przeciętna produkcja dzienna węgla w Zagłębiu Ruhry, wyno- sząca w kwietniu b. r. 323.000 tonny, podniosła się do 347.000 w maju i do 354.000 w czerwcu, W pierwszym tygodniu lipca wno- siła ona 362.000 a w drugim 367.000 tonny. Przy nieuniknio- nych wahaniach wyprodukowane; ilości dziennej widoczna jest wszakże tendencja dojścia do pre- cji etnej dziennej wydajności przed wojennej, wynoszącej w 1913 roku około 380.000 tonn. Ciekawem jest wszakże, że ten wzrost pro-

dukcyj nie wpłynął na zmniejsze- nie liczby bezrobotnych wśród górników zagłębia Ruhry. Od kwietnia t. b. do chwili obecnej nie powiększyła się w istocie licz- ba górników, zatrudnionych w ta- mecznym przemyśle węglowym tem samem więc wubec zwiększo- nej produkcji węgla, podnieść się musiała wydajność ich pracy.



*Opłatajcie się.
Reklamujcie się*
PRZEZ AKWIZYCJĘ OGŁOŻEŃ
FUCHSA

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 9 sierpnia (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowa- nia były następujące:

Dolary 9.04

CZEKI

- Holandja —
- Belgia 25.65
- London 44.205
- N. York 9.07
- Paryż 27.—
- Szwajcaria 175.75
- Wiedeń 128.60
- Włochy 30.60
- Kopenhaga —
- Sztokholm —
- 8 proc. pożyczka złota —
- Pożyczka dolarowa 67.50
- Pożyczka konwersyjna 41.50
- 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 38.—
- 5 pr. obl. m. Warszawy złoto- we 38.10
- 4 i pół proc. oblig. m. War- szawy złotowe 35.50

Giełda akcyjowa

- Bank Polski 80.00—81.75—80.75
- Bank Dyskontowy 7.25
- Bank Handlowy 2.75—2.80
- Bank Zachodni 1.10—1.20
- Bank Ziebn. Ziem. Polsk. 0.80
- Bank Zarobkowy 5.50—5.75
- Spisess 2.20
- Elektryczność 39.00
- Chodorów 0.93
- Czersk 0.40—0.40
- Częstocice 1.05—1.02
- Firley 0.37—0.36—0.37
- Cukier 2.50—2.45
- Zazy 0.17
- Węgiel 63.50
- Nobel 2.50—2.55—2.50
- Cegielski 14.50—13.50—14.00
- Lilpop 0.84—0.91
- Modrzejów 3.10—3.15
- Norblin 0.97
- Ostrowieckie 5.80—5.65—5.70
- Parowozy 0.23—0.24
- Rohn i Zieliński 0.35
- Rudzkin 1.04—1.07
- Starachowice 1.69—1.67
- Zawiercie 8.20
- Zyrardów 9.50

Borkowski 0.70—0.75—0.72

Zegluga 0.17

Haberbusch 6.50—6.25

Notowania złotego.

W dniu 9 sierpnia 1926 r.

Za 100 złotych:

- Zurych 57.50
- London za 1 funt szt 44.00
- Berlin 46.11—46.59
- wypl. na Warszawę 46.18—48.42
- Katowice 46.18—46.42
- Poznań 46.25—46.47
- Gdańsk 56.80—56.95
- wypl. na Warszawę 56.65—56.77
- Wiedeń 77.05—77.55
- banknoty 77.00—75.00
- Praga 576.—

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 9-go sierpnia (Pat)

Na dzis. ejszem zebraniu giełdy gdań- skiej notowano w gldenach gdańskich

- 100 złotych polsk. 56.80—56.95
- 100 mk. Rzeszy 122.697—122.905
- czek na Londyn 25.08
- Telegraficzna wypłata na:
 - London 25.08
 - Berlin 122.796—125.104
 - Warszawę 56.65—56.77

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 9-go sierpnia (Pat)

Znaniemacie giełdy.

- Nowy-jork 4.86,25
- Holandja 12.11
- Francja 165.25
- Belgia 174.25
- Włochy 144.50
- Niemcy 20.42.75
- Szwajcaria 25.16.75
- Hiszpanja 51.92.5
- Portugalja 2.55
- Dania 18.54
- Norwegja 22.20
- Praga 164.06
- wiedeń 54.40
- Warszawa 44.00
- Helsingfors 195.06

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 9 sierpnia (Pat) Zam-

ianicie giełdy

- London 167.—
- N. York 54.54
- Włochy —
- Szwajcaria 635.—
- Belgia 95.60
- Hiszpanja 522.—
- Rumunia —
- Niemcy 820.—
- Holandja 580.—

Wielkie zwycięstwo polskich piłkarzy

Na marginesie zwycięstwa Polski nad Finlandją

Nareszcie sukces, o jakim naróżno marzyły oddawna masy sympatyków sportu piłki nożnej w Polsce!

Nareszcie narodowa „jednostka” nasza potrafiła wywalczyć takie zwycięstwo, które stanowi bezwzględnie złotą kartę w dziejach każdego sportu!

Na podobny wynik meczu międzypaństwowego, w którym spotykają się drużyny reprezentacyjne dwu krajów, bądźmy szczerzy, liczyć zgóry nie może nikt, a tembardziej nie mogliśmy go oczekiwać i my. To też skromne nadzieje opinii sportowej pełne były zyczeń, aby zwycięstwo, przypadające nam zdecydowanie, wyraziło się różnicą 2 — 3 bramek. Na tyle mniej więcej ocenialiśmy ogólnie naszą wyższość nad finlandczykami, łącznie z przywilejem gry u siebie w domu.

Wynik, który przyniósł z sobą mecz onegdajszy jest natomiast formalną klęską północnych naszych gości, a tryumfem polskich piłkarzy. Znaczenie jego w stosunkach sportowych Europy będzie niewątpliwie znaczne i umocni pozycję Polski zagranicą, nadwątloną, szeregiem miernych wyników międzypaństwowych meczów poprzednich.

Warto uświadomić sobie, że dotychczas rozegraliśmy już trzy mecze z Finlandją: dwa w Helsingforsie przyniosły nam deficyt bramkowy 5:7, przy jednej porażce i jednej grze nierozstrzygniętej, ostatni zakończył się nieznacznie naszym zwycięstwem 1:0 (w Warszawie), bynajmniej nie upoważniającem do przypuszczeń, że 4-ty z kolei mecz będzie podobnym pogromem finlandczyków.

Nie trzeba tu zapominać wszakże, iż Finlandją w dziedzinie piłki nożnej nie reprezentowała nigdy wybitnej klasy europejskiej, co nie zmniejsza wymowy naszego zwycięstwa nad reprezentacją kraju głośnego w świecie całym ze swego usportowienia.

Cożnał miał po raz pierwszy okazję gościć u siebie reprezentację Polski i kraju, z którym walcząc jej wypadało, to też zainteresowanie się meczem było olbrzymie i 12.000 publiczności stawilo się na boisku Warty, aby śle-

dzić przebieg gry, która miała nam przynieść świetny tryumf.

Przed meczem sfery sportowe Poznania niemile były zaskoczone pominięciem w drużynie reprezentacyjnej piłkarzy wielkopolskich, choć zwyczaj, oszczędność i prosta logika kazała oczekiwać wystawienia kilku graczy Warty, równorzędnych w klasie z innymi kandydatami, a będących u siebie w domu.

Tymczasem w ostatniej chwili życzeniem tym stało się zadość i Polska stanęła do walki w składzie następującym: Domański (Warszawa), Milde (Ł. T. S. G.), Flieger (Warta), Chrościcki (Cracovia), Kuchar (Pogoń), Zastawniak (Cracovia), Kubiński (Cracovia), Bac (Pogoń), Kałuża (Cracovia), Staliński (Warta) i Sperling (Cracovia), a więc w obronie i w ataku znaleźli się reprezent. Poznania. Jeszcze trafniejszą decyzją — zdaniem naszym — było przesunięcie Kuchara na stanowisko środkowego pomocnika, które oddawna nie miało właściwego przedstawiciela. Kuchar, doskonały lekkoatleta, łyżwiarz, pływak, a piłkarz znany z ambicji i ofiarności w grze, dysponujący świetnym strzałem, biegiem i grą głową, był jakby stworzony na tę pozycję. Czemu dotychczas nie wyznaczono go na środkowego pomocy — trudno zrozumieć.

Mecz cały był jednym wielkim atakiem Polaków na pole gości, a druga jego połowa stała się podobniejsza do gry treningowej, niż do meczu międzypaństwowego. Bramkami podzielili się świetni strzelcy Bac (4) i Staliński (3), którzy też wraz z niezmordowanym Kucharem stali się bohaterami dnia.

Znow rekord światowy Konopackiej

Wszechpolskie zawody lekkoatletyczne pań, rozegrane w Agrykoli, wykazały niezbitcie, że panie nasze zaczynają traktować sport coraz poważniej.

Wyniki takie, jak na 1.000 mtr. — 3 m. 37,8 sek. — 13,4 sek. (Woynarowska, A. Z. S.) są już „czemś” nawet w zestawieniu z rezultatami panów.

Prawdziwym jednak tryumfem ostatnich zawodów jest nowy rekord światowy, uzyskany przez naszą gwiazdę p. Konopacką z A. Z. S.

Utalentowana ta sportsmenka uzyskała go onegdaj w rzucie dyskiem, osiągając doprawdy imponujący wynik 34 m. 90 cm.

Najlepsza tenisistka świata porzuca idealizm sportowy

Grom z jasnego nieba uderzył w świat sportowy obu półkul.

Chłuba Francji, mistrzyni świata w tenisie, Zuzanna Lenglen, porzuciła szczytne zasady amatorstwa i podpisała kontrakt na czteromiesięczne tournée zawodowe po Stanach Zejdnoczonych, Kanadzie Meksyku i Kubie.

Minęły chwile, kiedy król Gustaw szwedzki zachęcał swoją partnerkę Zuzannę do wycelowania piłką w brzuch przeciwnika — Emanuela portugalskiego. Już więcej Alfons XIII, grając w tenisa z królem, nie powie do niej,

jak to powiedział ongiś: „No, ten stary gra wcale niezłe”.

Partnerka królów w porzuceniu swych wysoko urodzonych zawodników, rezygnuje z honorowych walk o mistrzostwo Europy i świata; mózgiem Mastera Pyle sprytnego menagera amerykańskiego myśli o luksusowych, specjalnych pociągach, które ją będą przewoziły od jednego dla niej zbudowanego stadionu do innego, marzy o oklaskach i dolarach rozkochanych w „Zuzannie” sportmenów; sława tancerki na korcie tenisowym zamierza podbić szczyt szczytów — kino.

Debiutować będzie w filmie „Gra miłości” — sama ułożyła scenariusz, sama grać będzie bohaterką rolę.

Za to wszystko otrzyma na początek za pierwsze cztery miesiące, tylko (!) 100.000 dolarów.

Pamiętnik naturalnie już pisze. W paryskich sferach sportowych zawrzało. Cios, który Zuzanna zadała amatorstwu sportowemu, odbije się wkrótce potężnym echem, zwłaszcza, że zawodowstwo zdobywa sobie powoli pełnię praw obywatelskich we wszystkich dziedzinach sportu francuskiego.

Mistrzostwa tenisowe Polski we Lwowie

Doroczny ogólnopolski turniej tenisowy rozegrany zostanie w tym roku po raz pierwszy we Lwowie. Mistrzostwa tenisowe, które 25 sierpnia b. r. rozpoczną się na kortach lwowskiego klubu tenisowego przy ul. Pełczyńskiej, rozgrywane będą po raz piąty. Pierwsze odbyły się w Krakowie w r. 1921, drugie w Łodzi w r. 1922, trzecie w Poznaniu w r. 1924 (w r. 1923 mistrzostwa nie rozegrano), czwarte w roku ub. w Warszawie. Mistrzami w grze pojedynczej panów byli kolejno pp.: Kleinadel — Warszawa, Menda — Łódź, Foerster — Poznań i Czetwertyński — Warszawa. Mistrzynią gry pań była dotąd stała łodzianka p. W. Rychterówna.

W roku bieżącym oczekiwać należy zawziętej walki pomiędzy kilkoma przeciwnikami równej niemal miary, Czetwertyński, Marszewski (Warszawa) i Stolarow (Łódź) wysuwają się na czoło. Ten ostatni, b. mistrz Rosji sowieckiej — przybył przed dwoma laty do Polski, jest obywatelem nietylko polskiej społeczności tenisowej, jako członek łódzkiego klubu ten., ale i polskim poddanym.

Prócz gry pojedynczej — gra panów parami, gra mieszana, a nawet po raz pierwszy gra pań parami, składają się na program mistrzostw. W innych punktach tur-

nieju trudniej jest ustalić kandydatury do zwycięstwa. Łodzianie: Stolarow i Steinert, z Warszawy Marszewski i Drewnowski oraz Loth i Emchowicz, Zachar i Szwede z Krakowa, wreszcie w lwowskim klubie ten.: Kruczkiewicz i Kuchar oraz bracia Stahlowie — oto najlepsze pary męskie.

W klubie tenisowym toczą się sumienne i pracowite przygotowania do turnieju, którego warunki techniczne i organizacyjne stać muszą na odpowiednim poziomie.

POSZUKIWANE
MIESZKANIE
2 lub 3 pokoje
z wygodami
w centrum.
Oferty do „Głosu” sub „Suche”.

Zamiast TRANU
JECOROL Magistra A. Bukowskiego
poleca się znać i od lat wielu zalecany przez WPP. Lekarzy
Syrop o przyjemnym smaku, bardzo chętnie przez dzieci przyjmowany, stosuje się przy anemii, ogólnym wyczerpaniu, chorobie angielskiej.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
UWAGA: Zadać tylko z CZERWONYM PODPISEM „A. BUKOWSKI” marką ochronną — trójkąt ze statywem.
Wystrzegać się naśladowictw. 1060-6

SMOŁA i PAPA 3708-2
Po cenach dostępnych dostarcza
FABRYKA TEKUR SMOŁOWCOWYCH M. J. SCHARFF, Łódź
FABRYKA: ul. Konstantynowska 113, tel. 37-05. SKŁAD: Pl. Wolności 11, tel. 9-90

OSTRZEZENIE.
Wobec przewleknięcia przez Zarząd Tow. „Linax Hacedek” zatargu z lekarzami, Zarząd Związku Lekarzy P. P. Obw. Ł. ostrzega Kolegów przed wszelkimi pertraktacjami z Zarząd. „Linax Hacedek” w sprawie posad w nocnym pogotowiu — aż do odwołania.
Zarząd.
4177-1

ZGUBIONO
dnia 7 sierpnia r. b. portfel, zawierający książeczkę wojskową na imię Adama Frankowskiego, różne inne dowody, oraz 5 weksle: 1) na zł. 300.—, 2) na zł. 210.—, 3) na zł. 120.— wszystkie in blanco, z wystawienia Adama Frankowskiego. Uprasza się o zwrot dokumentów i ostrzeżenie przed nabyciem weksli. Adam Frankowski, wieś Zarzew Nr 8, gm. Chojny. 4193-1

PROSZEK DO BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
LABOR CHEM-FARMAC
"AP. KOWALSKI" AK
WARSZAWA Miodowa 5

Łódzka fabryka Książek kolekcyjnych
dla przemysłu włókienniczego i pończosznic.
E. Sadokierski, ul. Zielona 27.
Telefon 17-89.
4120-5

Dr. TOMASZEWSKI
Andrzeja 3
powrócił.
4175-1

SUDORYN
Rak, Nóg i Pach
3848-15

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA WYCHOWANIE
ABSOLWENT
politechniki udziela lekcji matematyki, francuskiego. Zgłoszenia sub. „Science” do adm. „Głosu”. 4181-2-n

KUPNO I SPRZEDAŻ
KUPIE
używany Schleiłbok i Schleiłwalz 1850 mm. szerokości. Oferty pod „B. Z.” do administracji „Głosu”. 00 cza 47, m. 33. 4182-1-m

LOKALE I MIESZKANIA
DWA POKOJE
z kuchnią do odstąpienia, względnie do zamiany na pokój z kuchnią, Piotrkowska 223, mieszk. 4, od 6 — 8 wiecz. 4180-1-m

POKÓJ FRONTOWY
umeblowany odnajme panu, Narutowi- 4182-1-m

INTERESY HANDLOWE
NATYCHMIAST
odstąpię interes rogowy, obszerny, nadający się na restaurację lub sklep rzeźniczy. Napiórkowski nr. 52. 4155-1-h

PLACE
do sprzedania blisko „Uzdrowiska” i „Kochanówki”. Wiadomość u Kochańskiego, Piotrkowska Nr. 16, II piętro, front od 4 — 7. 4128-3-h

SKLEP
odstąpię zaraz tanio, Gdańska 76. filja.

DONIESIENIA ROZM.
BACZNOŚĆ
Firma „Kryształ” Łódź, Piotrkowska 97, przyjmuje wszelkie roboty: czyszczenie szyb wystawowych, fabrycznych i prywatnych domów, cyklinowanie, drutowanie i troterowanie posadzek, sprzątanie biur i mieszkań. Ceny przystępne. 3796-15-d

BIURO PRACY
DZIEWCZĘTA
do lat 17-tu potrzebne do lekkiej roboty papierowej. Zgłoszenia: Konstantynowska 26, m. 15. 4179-1

POTRZEBNA
manicurzystka, Piotrkowska nr. 103. 4178-2

BIURALISTKA,
pisząca biegle na maszynie, poszukiwana do większego przedsiębiorstwa. — Oferty sub „L. T.” do „Głosu”. 3902